



TOMASZ FLASIŃSKI

<https://orcid.org/0000-0003-2258-824X>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN

NIE WIADOMO CO, CZYLI NOWOCZESNOŚĆ. KILKA REFLEKSJI O KATEGORIACH OPISU DZIEJÓW MIĘDZYWOJENNEJ POLSKI*

Abstrakt: Niniejszy tekst jest recenzją syntezy dziejów międzywojennej Polski pióra Włodzimierza Mędrzeckiego. Argumentuję w nim, że dychotomię „tradycyjny / nowoczesny”, na której opiera się autorskie wyjaśnienie społeczno-gospodarczych problemów Polski, zdefiniowano pod wieloma względami błędnie. Tekst postuluje ponadto szersze wykorzystanie analizy porównawczej i metodologii studiów postkolonialnych w badaniach nad historią Polski.

Abstract: The text is a critical review of a synthesis of the history of interwar Poland by Włodzimierz Mędrzecki. It argues that the modern/traditional dichotomy, upon which the author bases his explanation of Poland's socioeconomic problems, is in many respects defined questionably. The article calls for more extensive use of comparative analysis and the application of the methodology of postcolonial studies in research concerning Polish history.

Słowa kluczowe: Polska międzywojenna, nowoczesność, etatyzm, postęp, studia postkolonialne.

Keywords: interwar Poland, modernity, statism, progress, postcolonial studies.

I

Odzyskany śmietnik Włodzimierza Mędrzeckiego, skądinąd wyróżniony już nagrodą historyczną „Polityki”, jest wartą uwagi popularnonaukową syntezą dziejów II Rzeczypospolitej. Większość jego treści to solidne,

* Na marginesie: W. Mędrzecki, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022, ss. 488.

często stanowiące postępowanie wobec syntez istniejących omówienie problemów (rozdziały nt. polityki wewnętrznej); pewnych partii (np. o polityce wizualnej czy kinie) nie potrafiłbym skomentować, bo nie znam się na przedmiocie. Są też jednak kwestie wymagające w moim odczuciu krytyki i to na nich — choćby ze względu na ograniczoną z konieczności objętość — chcę się w niniejszym tekście skupić. Omyłek *per se* znajdzie się w tej książce ledwie szczypta, miejscami można kręcić nosem, że czegoś zabrakło, da się jednak na tych kartach znaleźć także wywody, w których nietrafne są przede wszystkim użyte kategorie opisu. W przypadku polityki zagranicznej wynikać to może z przejścia obiegowych uogólnień starszej literatury; inaczej i ciekawiej mają się sprawy w kwestiach społeczno-gospodarczych, które Mędrzecki postanowił opisać w myśl własnej, rozwijanej od lat teorii. Idzie przy tym o problemy bodaj szersze niż polemika z jednym autorem, u podłoża kwestionowanych sformułowań leżą bowiem przekonania spotykane i u innych badaczy, a wpływające ze światopoglądu. W tym sensie niektóre uwagi służyć mają w zamyśle jako *pars pro toto*.

II

Co się tyczy spraw niepodjętych: w pracy tego typu autor zawsze może się tłumaczyć, że ma prawo do opisanego jednego zagadnienia szerzej, a drugich wręcz przeciwnie oraz że nie może pisać o wszystkim. To oczywiście prawda, niemniej pewnych kwestii, pozwalających czytelnikom wyrobić sobie w miarę całościowy obraz, tutaj moim zdaniem brak. Wymieńmy tylko kilka głównych.

Obozowi Wielkiej Polski poświęcono cztery strony (s. 297–300), za to Obozowi Zjednoczenia Narodowego — bądź co bądź ugrupowaniu rządzącemu, inaczej niż OWP — całe sześć zdań (s. 362 i 371–372)! Wynika z nich przede wszystkim, że OZN był klęską (co też dyskusyjne¹!), nie dowiemy się natomiast, po co w ogóle powstał i jakie cechy różniły go od Bezpartyjnego Bloku Wspierania Rządu.

¹ W historiografii pojawiła się ostatnio tendencja do pozytywniejszych ocen OZN — na sukcesy Obozu wśród chłopów wskazywał Marek Sioma (*Polityka Obozu Zjednoczenia Narodowego wobec wsi i chłopów w latach 1937–1939*, „Res Historica” 35, 2013, s. 129–148), związkowców — Grzegorz Zackiewicz (*Między władzą a społeczeństwem. Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych 1937–1939*, Białystok 2021), zaś recenzent jego pracy Piotr Cichoracki orzekł, iż „ogólna atmosfera w kraju w niemalym stopniu sprzyjała ostatniej wielkiej inicjatywie politycznej sanacji, a wykreowanie nowego ruchu w takim kształcie i pod takimi hasłami było krokiem w dużej mierze racjonalnym” (DN 54, 2022, 2, s. 260).

Bardzo niewiele znajdziemy w *Odzyskanym śmietniku* na temat edukacji, jeszcze mniej o popowstaniowym Śląsku, choć to temat ważny — choćby jako przykład dwoistości myślenia o tamtejszej autonomii (czy Śląsk „wrócił do Macierzy”, jak chcieli sternicy państwa, czy przyłączył się do Rzeczypospolitej na własnych warunkach, zawierając wiążący obie strony kontrakt?) albo blasków i cieni decentralizacji (np. „ustawa celibatowa” odsuwająca od pracy zamężne nauczycielki). O Kaszubach w całej książce jest dosłownie jedno zdanie (s. 461), stwierdzające, że państwo marginalizowało ich kulturę i język. Robiło to, istotnie, niemniej Kaszubi stanowią dobry przykład, że tożsamość polska i regionalna były do pogodzenia — a pytanie, dlaczego udało się to na Kaszubach i na Śląsku, ale już nie na wschodzie, byłoby na miejscu. Mędrzecki rozważa ten problem w zasadzie tylko w kontekście działań Henryka Józewskiego na Wołyniu. W dodatku główna część wywodów o mniejszościach narodowych na Kresach (s. 176–180) jest tak skonstruowana, że niemal znika z pola widzenia polskie poczucie paternalistycznej wyższości, a do rangi czołowych problemów urasta miejscowa bieda i Wielki Kryzys, przez który z braku marchewki władza musiała częściej używać kija. Brak natomiast wyjaśnienia, dlaczego właściwie władza miała wybór tylko między tymi dwoma narzędziami².

Zdarzają się fragmenty napisane w sposób niewłaściwy w pracy kierowanej do laików. Czytamy na przykład, że wśród Żydów Galicji Wschodniej duże wpływy mieli syjoniści, socjaliści i folkiści, w nawiasie objaśnieni jako „ludowcy” (s. 125). Ale przecież współczesnemu czytelnikowi zwrot ten kojarzy się co najwyżej z PSL, a to zgoła inny typ ludowości. W innym miejscu mowa jest o budowaniu kultu Edwarda Śmigłego-Rydza jako „niezwyciężonego wodza spod Kowna i Trzyńca” (s. 424). Kowno niehistoryk być może z czymś skojarzy, Trzyńca niemal na pewno nie, bo nigdzie indziej w książce ta nazwa się nie pojawia. Nie podejrzewam, by przeciętny odbiorca zrozumiał zwrot „sztrafem po kieszeni” (s. 176); ja musiałem sprawdzić, co to znaczy.

Kilka niedoróbek powstało wyraźnie z winy wydawcy, jak nazwanie ukraińskiej rzeki Uż z angielska „Uzh” (mapa na s. 89), określenie badacza Mieczysława Mieszczankowskiego imieniem Marian (s. 476) czy podanie dwóch różnych dat śmierci Walerego Sławka (s. 306 i 349). Z innych drobiazgów: wbrew ówczesnym *fake newsom* Kazimierz Świtalski spędził jako premier wakacje nie w Biarritz (s. 310), lecz w (nieodległym

² Notabene w innej pracy Autora podobne wyjaśnienie mamy, i to ładnie podane. W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005, s. 224–226.

co prawda) kurorcie Haicabia, a wydane wówczas pieniądze z kasy państwa ostatecznie zwrócił³.

Większe wątpliwości wzbudzają we mnie dwa dłuższe podrozdziały poświęcone polityce zagranicznej: o kształtowaniu się granic Polski i latach trzydziestych. Pierwszy z nich napisany jest w sposób nader polonocentryczny. W omówieniu śląskiego plebiscytu z 1921 r. pojawia się nieodzowna wzmianka o Niemcach zwożących autobusami Ślązaków żyjących w innych częściach Republiki Weimarskiej, lecz nie ma ani słowa, że udział osób niemieckich na stałe w regionie przevorsował Roman Dmowski, licząc na opcję propolską wśród robotników z Zagłębia Ruhry. Innymi słowy, gdyby chcieć stosować wielkie kwantyfikatory, opowieść nie powinna traktować o Niemcach, którzy zmanipulowali plebiscyt (są i publicyści wprost piszący o „fałszerstwie”) — prędzej już o tym, jak Polacy przechytrzyli się sami. Z kolei przy okazji plebiscytu na Warmii i Mazurach wspomniano, iż toczył się on w momencie dziejowym dla Polski niekorzystnym (wojna polsko-bolszewicka), a Niemcy jako administratorzy terenu mieli większy wpływ na opinię publiczną. Brak za to pytań, czy do Polski nie mogły zniechęcać jakieś czynniki obiektywne (np. kwestia wyznaniowa) i czy chybione nie było samo założenie, że z przyczyn językowych polskość jest naturalnym wyborem Mazurów. Pójście tym ostatnim tropem sugeruje świetna praca Richarda Blankego⁴, a chyba także fiasko powojennej „repolonizacji”.

Drobne uchybienia tego typu są liczniejsze i nie pozostają bez konsekwencji. Obraz, jaki zostaje czytelnikowi w głowie po lekturze rzeczony podrozdziału, to tradycyjna wizja z epoki słusznie minionej — szlachetny Słowianin w sposób naturalny ciąży ku Polsce, ale przeniewierczy Krzyżak albo go bałamuci, albo przekupuje, albo fałszuje plebiscyty. Zresztą sam język tych fragmentów nieco trąci moralnością Kalego. O aneksji Śląska Cieszyńskiego przez Czechosłowację dowiadujemy się, że „była to oczywista niesprawiedliwość” i „zostaliśmy potraktowani w sposób bezwzględny” (s. 106–107). Gdy natomiast Polska coś przyłącza, jej akcja przynosi „sukces” i „efekty pozytywne”, choćby były to tereny, na których Polacy bynajmniej nie stanowili większości.

W bardzo dobrym rozdziale o zamachu majowym jedno stwierdzenie skłoniło mnie do uniesienia brwi: zalecenie, by postrzegać go w kontekście „ogólnoeuropejskiego klimatu politycznego”. Jak czytamy, w całej Europie rosło w siłę przekonanie, iż demokracja słabo się sprawdza,

³ Zob. np. „Dziennik Wileński” 7 VI 1930.

⁴ Por. R. Blanke, *Polish-Speaking Germans? Language and National Identity Among the Masurians since 1871*, Köln 2001.

odwracano się więc od niej i rósł popyt na nieliberalnych „silnych ludzi” u steru — podane przykłady to Aleksy Stambolijski (Aleksandr Stambolijski) w Bułgarii, który „w 1920 roku wszedł na drogę rządów autorytarnych”, Miklós Horthy na Węgrzech, Miguel Primo de Rivera w Hiszpanii i Benito Mussolini we Włoszech. Przypomina nam się ponadto, że w roku 1926 „obok Polski władzę dyktatorską zainstalowały także Portugalia i Litwa” (s. 256–257).

Trafność tych przykładów jest dyskusyjna, poczynając od Horthyego — został wszak przyniesiony na obcych bagnietach, a jego dyktatura zastąpiła Republikę Rad, nie demokrację. Primo de Riverę wyniósł do władzy król (kontynuując zresztą długoletnie hiszpańskie tradycje tego rodzaju), a nie rozczarowanie demokracją wśród rodaków. Można dyskutować, ile wspólnego z demokracją miał ustrój Portugalii przed rokiem 1926, skoro główną troską rządzących było utrzymanie wąskiego prawa głosu, szersze bowiem odsunęłyby ich natychmiast od władzy — ówczesny przewrót wojskowy da się wręcz zinterpretować nie tyle jako reakcję przeciw demokracji, co zmęczenie radykalną oligarchią⁵. Nie wiadomo także, co robi w tym towarzystwie Stambolijski: przez cały okres jego rządów w Bułgarii odbywały się demokratyczne i uczciwe wybory, inaczej niż wcześniej i później⁶.

W innym miejscu (s. 340) Mędrzecki przekonuje, że w ogóle nie wiadomo, czy Polska mogła nie obrać drogi rządów silnej ręki, skoro w międzywojennej Europie Środkowo-Wschodniej tylko Czechosłowacja wytrzymała w demokracji do końca, a i tak jej to nie ocaliło. Być może jednak należałoby odwrócić pytanie: czy to nie Polska właśnie była złym przykładem dla regionu? Bądź co bądź po raz pierwszy po wojnie na drogę autorytaryzmu zбочył europejski kraj będący od początku demokracją, a nie monarchią, po raz pierwszy doszło do zbrojnego wystąpienia wojska przeciw republice, a nie po prostu deklaracji o przejęciu władzy, jak na przykład w Hiszpanii, po raz pierwszy też zrobił to kraj, który był w sojuszu z mocarstwami demokratycznymi i w dużej mierze zależał od ich sympatii. Kto wie, czy w tym samym roku doszłoby do zamachu stanu na Litwie, gdyby brak reakcji Zachodu na przewrót w Polsce nie

⁵ Problem został zwięźle, lecz trafnie opisany także po polsku, zob. J. Skórzyński, *U genezy Estado Novo. Przemiany polityczne i ustrojowe Portugalii w pierwszej połowie XX wieku*, DN 54, 2022, 2, s. 27–47.

⁶ Dodajmy, że popularne twierdzenie, jakoby po wyborach 1920 r. Stambolijski bezprawnie anulował mandaty politycznym rywalom celem zdobycia większości dla swej partii, jest mitem; mandaty rzeczywiście wygaszono, ale wynikało to z bardziej konsekwentnego niż przedtem stosowania obowiązującego prawa, J.D. Bell, *Peasants in Power. Alexander Stamboliski and the Bulgarian Agrarian National Union, 1899–1923*, Princeton 1977, s. 151–152.

stworzył wrażenia, że teraz już wolno. Podobną falę obserwujemy wszak w 1934 r. — nie trzeba dodawać, z czym ją wiązać. Spytać można również, jak wyglądałaby pozycja rządu polskiego na uchodźstwie, gdyby był on prawnym kontynuatorem władz państwa demokratycznego.

Dziwi skrótowość podrozdziału o polityce zagranicznej Polski w latach trzydziestych: od dojścia Hitlera do władzy płynnie przechodzimy do II wojny światowej. Czyżby nie warto było poświęcić nieco uwagi na przykład złożoności kwestii Zaolzia, do którego oczywiście mieliśmy prawo stosując zasadę narodowościową, ale wedle tego samego klucza Niemcy mieli prawo do Gdańska, nie mówiąc o tym, jak mocno wspomniana sprawa zatruła stosunki polsko-czeskie na uchodźstwie? Albo pretensji terytorialnych wobec Słowacji w 1938 r., które na dobre zniweczyły tam wcześniejsze propolskie sympatie? Tymczasem tematu Słowacji Mędrzecki nie porusza, o rewindykacji Zaolzia ledwie nadmienia (s. 399), a i to w ramach wyliczanki sposobów budowy kultu Śmigłego-Rydza, a wszystko w podrozdziale o Centralnym Okręgu Przemysłowym — kompozycyjnie jest to jednak groch z kapustą.

Stąd zresztą moim zdaniem bierze się znaczna część wad pracy: często chodzi nie tyle o kwestie merytoryczne, co błędy w konstrukcji i doborze materiału.

III

Znaczna, ale nie cała. Nie w tym problem, że o gospodarce i jej przełożeniu na stosunki społeczne Autor dużo nie napisał, więc wiele ważnych kwestii (np. polityka podatkowa⁷) nie pojawia się tu wcale. Problem w tym, że sposób podjęcia tematów ostatecznie wziętych na warsztat wielokrotnie przywodził mi na myśl książkę pozornie odległą pod względem poglądów i sposobu argumentacji: *Ludową historię Polski* Adama Leszczyńskiego⁸. Powód: znaczną część fragmentów o gospodarce — zwłaszcza wsi — Mędrzecki ujął w ramy pewnej większej koncepcji, tyle że ta koncepcja jest bardzo kontrowersyjna. Podobnie jak u Leszczyńskiego wszystko obraca się zasadniczo wokół jednego pojęcia — w *Ludowej historii Polski* takim słowem kluczem był „wyzysk”, tu przez wszystkie przypadki odmienia się „nowoczesność”.

⁷ Zob. M. Łapa, *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Łódź 2002, s. 179–187 i M. Mieszczankowski, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983, s. 338–358.

⁸ A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020.

Nie są to jednak pojęcia, które można zostawić bez zdefiniowania i komentarza — nawet w pracy popularnej — jeśli stanowią oś wywodu. W przeciwnym razie albo sami zbaczamy na manowce, albo zwodzimy czytelnika. U Leszczyńskiego „wyzysk” jest momentami rozumiany tak szeroko, że można tym słowem opisać każdą sytuację, w której X ma więcej niż Y (skąd już niebezpiecznie blisko do *bon motu* Pierre’a-Josepha Proudhona „własność to kradzież!”) albo sprawuje nad nim władzę, nawet uzyskaną w ramach demokratycznych procedur⁹. Mędrzecki z kolei czyni z nowoczesności miarę tego, czy w gospodarce i społeczeństwie jest dobrze, czy źle. Mówiąc krótko: jeśli jest jej mało, to bardzo źle, a jeśli dużo — sam cymes.

Być może na moje zdziwienie tego typu prostym ujęciem wpływa fakt, że głównym polem moich badań są dzieje dwudziestowiecznej Azji. Tam zaś wśród badaczy — niezależnie od poglądów — panuje generalnie zgoda, że o „nowoczesności” czy „postępie” nie można mówić jako o obiektywnych wartościach, które po prostu trzeba przyjąć, aby nie zostać na poboczu historii. To, co nazywamy tymi słowami, odbija bowiem nie tylko progres technologiczny, ale i logikę kapitalizmu oraz próby inżynierii społecznej w wydaniu władz — fenomeny mniej jednoznaczne.

Mędrzecki trafnie wskazuje za Jackiem Kochanowiczem, że wieś nie izolowała się od rynku całkowicie, ale świadomie ograniczała swoje z nim interakcje („odpór i współlistnienie”), a chłopcy byli w pierwszym rzędzie zainteresowani tym, by móc się sami z gospodarstwa wyżywić. I dodaje: „przyczyny, dla których tak się działo, po dziś dzień nie doczekały się rzetelnej analizy” (s. 142). Otóż doczekały, tylko nie w obrębie paradygmatu myślenia, który znajdziemy w książce.

Skądinąd Autor nadmienia (s. 170), że chłopcy bali się inwestycji, bo ich fiasko mogło oznaczać przepadek całego gospodarstwa, ale nie wyciąga z tego szerszych wniosków. A powinien. Rynek — i szerzej kapitalizm — w swym międzywojennym wydaniu oznaczał, że z zewnątrz mogą napłynąć pieniądze na modernizację, ale ceną za to będzie możliwość utraty wszystkiego, jeśli coś pójdzie źle. Jednocześnie rolnik wiedział, że w razie czego państwo nie zapewni mu parasola ochronnego, bo po pierwsze nie miało na to sił i środków, a po drugie nie uważało wówczas, że to jego sprawa. W tak działającym systemie ograniczanie kontaktów z rynkiem było absolutnie racjonalną strategią!

⁹ *Ludowa historia Polski* nie doczekała się niestety (jak dotąd) szerszych polemik na tym poziomie, a krytyczne nawet recenzje zwykle odnosiły się do innych kwestii, zob. M. Wyżga, *W stronę nowej syntezy historii społecznej? Uwagi nad „Ludową historią Polski” Adama Leszczyńskiego*, KH 129, 2022, 1, s. 195–229, gdzie omówiono również wcześniejsze dyskusje nad wspomnianą pracą.

Tymczasem w *Odzyskanym śmietniku* jedyny problem z zaprowadzeniem nowoczesności na wsi — poza hamującym wpływem tradycjonalistów — jest w tej narracji taki, że ani chłopci, ani państwo nie mają pieniędzy. A gdyby państwo je miało? Z książki Mędrzeckiego widać, jak wyobrażano sobie pomoc dla wsi za sanacji. Niektóre z inicjatyw owszem, miały sens — organizacja handlu hurtowego, ułatwiającego chłopom zbyć płodów rolnych, albo promocja nowoczesnej agrotechniki przez gospodarstwa pokazowe, choć te nie zawsze spełniały swe zadanie. Wciąż jednak jest to wyłącznie dyskurs modernizacji w sensie: pokażemy wam, jak się robi wędkę, a wy spróbujcie złapać rybę — jeśli wam się uda, to dobrze, jeśli nie, śpijcie o pustym żołądku. W myśleniu tym nie ma natomiast wątku traktowania chłopca jako obywatela, któremu przysługuje podobny pakiet praw, w tym pomoc w razie trudnej sytuacji, co innym mieszkańcom Polski.

Bezrobocie w rolnictwie, jak zauważa sam Autor, to koncept, którego władza nie rozumiała — na zasadzie: chłop zawsze jakoś sobie radę da. Posiadane przez robotników nieliczne prawa do ubezpieczeń rolnych jeszcze przycięto w 1933 r. w ramach tak zwanej ustawy scaleniowej, gdy w przypadku innych grup nawet je rozszerzono (o czym Mędrzecki nie pisze, więc ewolucja systemu ubezpieczeń w II RP jawi się pod jego piórem jako stały, choć przyhamowany kryzysem rozrost). I tak dalej.

W pierwszych dekadach istnienia Pakistanu, który badam na co dzień, bardzo podobna była zarówno sytuacja wsi, jak i podejście władz. Zupełnie inne są za to wnioski wyciągane przez współczesnych badaczy. Przykładowo w latach sześćdziesiątych XX w. Akademia Rozwoju Wsi w Comilli¹⁰ — modelowa placówka promująca mechanizację, nowe odmiany zbóż i inne modernizacyjne inicjatywy — wpadła na pomysł, aby zakupić traktory i dzierżawić je biedocie, której brakło pieniędzy choćby na własną parę bawołów do orki. Ku zdumieniu dyrektora instytucji „zaobserwowaliśmy osobliwe zjawisko. Chłopi, którzy nie mieli przed sobą perspektyw z braku pieniędzy i bawołów, chętnie wynajmowali traktor do uprawy pola. Gdy tylko po zbiorach poprawiła się ich sytuacja ekonomiczna, pierwsze, co robili, to kupowali parę bawołów, by uniezależnić się od traktora — tak jak organizm odrzuca obce ciała”¹¹. Zachowania te, traktowane jako oznaka konserwatyzmu i ciemnoty, które należy zwalczyć przez oświatę — jak można nie rozumieć, że traktor orze

¹⁰ W Pakistanie Wschodnim (obecny Bangladesz).

¹¹ T.O. Ali, *Technologies of Peasant Production and Reproduction. The Post-Colonial State and Cold War Empire in Comilla, East Pakistan, 1960-70*, „South Asia. Journal of South Asian Studies” 2019, <https://doi.org/10.1080/00856401.2019.1590788> (dostęp: 23 IX 2024), s. 14.

wydajniej? — były w istocie znacznie lepszą kalkulacją potencjalnych zysków i strat, niż umiała ją przeprowadzić Akademia. Zdawano sobie bowiem sprawę, że program nie musi trwać wiecznie, a brak gotówki z przyczyn losowych może sprawić, iż nie będzie czym orać. Uzależnić się od rynku byłoby więc rzeczą nierozsądną, o ile państwo nie wprowadziłoby długoterminowych (mówiąc dzisiejszym językiem) „tarcz antykryzysowych” dla rolników — na co nie miało ani środków, ani chęci, dokładnie jak Polska lat trzydziestych. Modernizatorzy jednak widzieli problem wyłącznie w takim świetle, jak dziś Mędrzecki — jako godzien ubolewania brak postępu, tego na polu i tego w głowie.

Stąd Autor stawia otwarcie pytanie, dlaczego wieś nie zmieniła starych schematów myślenia wobec gospodarczych wyzwań współczesności, natomiast nie jest ono powiązane z innym — czemu przed taką zmianą ociągało się państwo? Czyżby więc za wytworzenie odpowiednich bodźców rozwojowych i mądrą odpowiedź na problemy gospodarcze mieli odpowiadać przede wszystkim chłopi, a nie mająca daleko większą moc sprawczą Rzeczpospolita? Wobec tej ostatniej Autor jest bardziej wyrozumiały — na przykład opieszałość i ostateczne fiasko akcji oddłużeniowej w Wielkim Kryzysie usprawiedliwia faktem, że państwo było biedne (s. 321). Trudno przeczyć, ale inne, nie tak znów bogatsze kraje regionu lepiej sprostały wyzwaniu. Mieczysław Mieszczankowski wykazał już dawno, że Czechosłowacja, Jugosławia czy Węgry działały w tej kwestii dalece energiczniej i skuteczniej¹².

W *Odzyskanym śmietniku* takich mylących wywodów jest więcej. Czytelnik mógłby na przykład wyciągnąć z lektury fałszywy wniosek, że klótnie w łonie sanacji o kształt gospodarki narodowej dotyczyły tylko tego, czy priorytet dać przemysłowi, czy rolnictwu (s. 391–394). Spór o etatyzm jest ledwie sygnalizowany, nie zaznaczono też faktu, że samo pojęcie ewoluowało: w latach dwudziestych „etatyzm” oznaczał wszelki interwencjonizm, pod koniec okresu międzywojennego już głównie posiadanie przez państwo przedsiębiorstw.

I wreszcie wspomnieć trzeba przedziwny sposób, w jaki podzielono w tej książce społeczeństwo: na „uczestników świata nowoczesnego” i tradycyjnego¹³. Tych pierwszych poznajemy po tym, że prowadzą nowoczesny styl życia, myślą w kategoriach polskiej wspólnoty, wierzą

¹² M. Mieszczankowski, op. cit., s. 335.

¹³ Bazą tego pomysłu jest wprowadzony przez Zbigniewa Landaua analogiczny podział międzywojennej gospodarki (także obecny w książce), natomiast rozciągnięcie go na stosunki społeczne to autorska koncepcja Mędrzeckiego, Z. Landau, *Dwusektorowy układ gospodarki Polski międzywojennej i jego konsekwencje (na przykładzie lat 1930–35)*, PH 63, 1972, 2, s. 451–467.

w kapitalizm, wolny rynek i demokrację. Dziela też pewien system wartości, choć nie zostaje wyjaśnione, o jakie wartości chodzi (chyba że jedynie o triadę Polska–kapitalizm–demokracja). Z drugiej strony jest grono ludzi ze świata tradycyjnego – chłopci (w tym robotnicy rolni) i Żydzi (z wyjątkiem zamożnych i wykształconych), do których niekiedy dolicza Mędrzecki biedotę miejską. Członkowie tych grup grają rolę hamulcowych rozwoju; to przez nich mamy niewystarczająco dużo kapitalizmu, zbyt słabą polską wspólnotę, zbyt mało inkluzywnego pojęcia obywatelkości. Poza tym nie biorą udziału w ogólnopolskiej wymianie myśli, a na ofertę demokratyzacji (składaną przez inteligencję, która pragnie im nieba przychylić) reagują nieufnie. Stąd to ich wypada winić, że demokracja w II RP nie działa jak należy – oskarżenie takie otwarcie pada w książce. Wieś i drobni handlarze żydowscy ciągną kraj w dół także na inne sposoby – „przyjmują skrajnie niekorzystną z punktu widzenia procesów modernizacyjnych gospodarki i społeczeństwa strategię obrony dotychczasowego modelu życia i gospodarowania” (s. 185). Mędrzecki zauważa czasem, że miewali ku temu powody (np. przepisy o higienie wymuszały w praktyce likwidację małych żydowskich sklepików, a system nakładczy pozwalał organizować pracę we własnym rytmie, rzecz szczególnie ważna dla Żydów z uwagi na szabat), nie zmienia to jednak jego ogólnej oceny.

W rezultacie (niezależnie od intencji Autora, a podejrzewam, że były lepsze) w sensie efektu retorycznego wyszło tak: pociąg zwany nowoczesnością stoi pod parą, by zawieźć Polskę w lepszą przyszłość, a tu chłop z Żydem kładą się na torach i nie dają mu jechać. By nie zostać posądzonym o tendencyjność streszczenia, zacytuję tu nieco większe fragmenty pracy.

Świat nowoczesny, który rozwinął się intensywnie w ramach przemian modernizacyjnych i industrializacji w XIX i początku XX wieku, obejmował około 25 proc. obywateli Rzeczypospolitej. [– –] Należała do nich zdecydowana większość mieszkańców byłej dzielnicy pruskiej, ponadto inteligencja (niezależnie od wyznania, narodowości czy zawodu), pracownicy aparatu państwowego i samorządowego, a także osoby związane z kapitalistycznym i wolnorynkowym sektorem gospodarki. Obywatele tego świata należeli do kultury słowa pisanego i zazwyczaj uczestniczyli w ogólnopolskiej wspólnocie kulturowej i komunikacyjnej. Funkcjonowali w ramach czasu historycznego. Brali stały i aktywny udział w życiu kraju i współtworzyli opinię publiczną. [– –] Wszystkich ich łączył udział w zapewnianiu funkcjonowania państwa polskiego i gospodarki wolnorynkowej. Tym samym pozostawali we wspólnej przestrzeni komunikacyjnej, dzielali system wartości oraz kulturowali styl życia charakterystyczny dla nowoczesnego świata (s. 149, 151).

Ich liczbę szacuje Mędrzecki na 8 mln (s. 149) i dodaje, że grupa ta jeszcze w czasach zaborów uznała za ideał „demokratyczne państwo sprawiedliwości społecznej”, zabiegające o rozwiązywanie problemów obywateli na drodze kompromisu (s. 196).

Niestety, ofertę tę z podejrzliwością lub wręcz niechęcią przyjęło pozostałe 75 proc., funkcjonujące „w ramach specyficznego systemu ekonomicznego, który miał niewiele wspólnego z nowoczesną gospodarką rynkową”. W efekcie

fundamentalne różnice w sposobie postrzegania rzeczywistości społecznej, połączone z ubóstwem znacznej części ludności, a także powszechny analfabetyzm sprawiły, że w odniesieniu do całej wspólnoty narodowej nie sposób mówić o istnieniu wspólnej przestrzeni komunikacji społecznej, która stanowi podstawowy warunek swobodnego przepływu informacji i wymiany poglądów. W takich warunkach formalne wprowadzenie zasad nowoczesnej demokracji parlamentarnej nie zapewniło budowy realnego ładu demokratycznego. Kampanie polityczne, zwłaszcza akcje wyborcze, miały charakter demagogiczny, nie merytoryczny. [- -] Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że to właśnie bardzo głęboki i znajdujący odzwierciedlenie na wszystkich płaszczyznach życia podział na Polskę nowoczesną i posttradycyjną był najpoważniejszą barierą spowalniającą tworzenie z odrodzonej Rzeczypospolitej kraju nowoczesnego, demokratycznego, zapewniającego wszystkim obywatelom realizację ich konstytucyjnych praw oraz zaspokajanie podstawowych aspiracji społecznych i materialnych (s. 173–174).

Dalej czytamy, że właśnie z tego powodu „stosunki gospodarcze i relacje społeczne” nie rozwijały się wedle zasad „obowiązujących w kapitalistycznej gospodarce wolnorynkowej” i nie szanowano reguł demokracji (s. 174). Narzekania, że chłopom daleko było do świadomych obywateli nowoczesnego państwa, bo nie zostali do tego przygotowani i w efekcie padali łupem politycznych korupcjonistów, w sytuacji kryzysu zaś miotali się między tępą biernością a wybuchami bezmyślnej przemocy, znajdziemy i wcześniej (s. 36–37). Zarzut podobnej nieświadomości stawiany jest masom żydowskim (s. 185), a sceptycyzmu wobec demokracji — obu tym grupom oraz ubogim mieszkańcom miast, już niezależnie od pochodzenia (s. 197).

To bardzo osobliwy model, w którym ja osobiście nie byłbym w stanie zmieścić ani Polskiej Partii Socjalistycznej, ani Wincentego Witosa, ani komunistów, ani znacznej części endecji, ani wielu sanatorów. Nie da się przecież hurtem zaliczyć tych ludzi do świata tradycyjnego, natomiast część z nich nie wierzyła w demokrację, a wielu miało szczery zamiar

ograniczać kapitalizm i wolny rynek¹⁴. Gdzie sytuują się w tym podziale na przykład Ukraińcy, również nie bardzo wiadomo.

Także założenie, że demokracja działa źle, bo nie pojmuje jej niewykształcony, zatrzaśnięty w swych małych światkach lud, powinno być skonfrontowane na przykład z analizą wyborów politycznych grup uznawanych za zacofane, a nie przyjmowane na wiarę. Czyżby to ubóstwo, analfabetyzm i zbyt małe upowszechnienie gospodarki rynkowej stały u podstaw mordy na Gabrielu Narutowiczu? Wywołały zamach majowy? Czy to one przyniosły tłumienie żelazną ręką strajków? Albo poczucie przeważającej części Polaków, że są lepsi od mniejszości kresowych, i problemy ze sformułowaniem wobec nich sensownej oferty współżycia? W całej książce nie pada ani jeden przykład, jak konkretnie podział na posttradycyjną i nowoczesną Polskę okulał kraj w drodze do liberalnej demokracji: za twierdzeniami, że to on zrodził nad Wisłą demagogię i brutalność życia politycznego, nie idą dowody.

Jeśli proponowana przez Autora dychotomia coś mi przypomina, to nie realia II RP, tylko pomysły Piotra Wierzbickiego z *Podręcznika Europejczyka*, gdzie Polaków podzielono na „ludzi eleganckich i przyzwoitych” oraz ciemnogród¹⁵. U Wierzbickiego była to jednak satyra. Tu coś takiego mamy podane na poważnie.

Wreszcie przyjmuje Mędrzecki za rzecz oczywistą, że główną rolę agenta zmiany bierze na siebie kapitalizm. Pożądana wizja modernizacji jest tu taka: chłopci i skarb państwa powoli oszczędzają pieniądze, ci pierwsi inwestują coraz więcej i organizują się w kooperatywy, państwo zaś pomaga im, propagując nowoczesne odmiany roślin, nawozy itp. Dla Autora aksjomatem jest, że nowoczesność mamy wtedy, gdy w gospodarstwie jest nie tylko więcej technologicznych usprawnień, ale i więcej rynku. Aksjomatem dla niego jest także, że jeśli w niektórych sektorach przyjdzie nowoczesność, wytworzy (jakoś) efekt synergii i podniosą się wszystkie łódki. Tymczasem oba te założenia zasługują na dyskusję.

W *Odzyskanym śmietniku* Autor nadmienia półgębkiem, że po śmierci Piłsudskiego wieś powoli dźwigała się z kryzysu, ale rozważa w związku z tym tylko jedno zagadnienie – czy rolnictwo koniec końców włączyłoby się samoczynnie w „nowoczesną gospodarkę rynkową”, czy pozostałoby „skansenem”. Problem nie jest nowy, a odpowiedź (brzmiąca w skrócie: nie wiadomo) pada identyczna, co w podstawowej, PRL-owskiej jeszcze

¹⁴ Zakładam tu, że pisząc niejasno o „udziale w zapewnianiu funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej”, Mędrzecki ma na myśli świadome jej wspieranie, a nie np. kupowanie na co dzień w sklepie.

¹⁵ P. Wierzbicki, *Podręcznik Europejczyka. Z Ciemnogródu do Paryża*, Poznań 1996.

monografii przedmiotu¹⁶. Nie pada natomiast pytanie, czy możliwa była modernizacja na innych warunkach, choć przecież w okresie międzywojennym stawiano je regularnie, a w dodatku od roku 1935 Eugeniusz Kwiatkowski próbował mniej lub bardziej udatnie silniejszego interwencjonizmu.

Mędrzecki o tej zmianie polityki pisze tak, że można to przeoczyć: zdanie „W ostatnich latach międzywojnia państwo wzięło na siebie odpowiedzialność za całokształt rozwoju gospodarki narodowej” (s. 156) skonstruowano w ten sposób, że bez wiedzy z innych źródeł nie sposób pojąć, co właściwie oznacza. W praktyce nowe otwarcie w wydaniu Kwiatkowskiego Autor sprowadza do inwestycji w przemysł (co przecież robiono i przedtem), twierdząc za to, że od 1935 r. miał miejsce „samoczynny wzrost” siły nabywczej Polaków. Jak przekonuje w tym samym akapicie, „większość polityków i ekonomistów zdawała sobie sprawę”, że impuls do rozwoju „musi wypłynąć z sektora kapitalistycznego” (s. 157). Większość? Dyskusyjne, zwłaszcza pod koniec II RP, gdy zarówno sanacja, jak i narodowcy nader mocno podnosili wagę interwencji państwa w tej mierze, a praktyka działania była coraz bardziej etatystyczna, mimo rytualnych zaklęć o unikaniu w tej mierze „przerostu”¹⁷. Jeszcze dziwniejsze jest tu słowo „musi”, zwłaszcza w połączeniu ze zwrotem „zdawała sobie sprawę”. Autor wyraźnie uważa, że sektor kapitalistyczny był wówczas obiektywnie jedynym możliwym źródłem rozwojowych bodźców.

Warto najpierw wyjaśnić, co właściwie „sektor kapitalistyczny” w *Odzyskanym śmietniku* oznacza. Jest oczywiście czymś odrębnym od „sektora publicznego”, choć tamten też zaliczono do nowoczesnego świata. Ale jest też przeciwieństwem „sektora posttradycyjnego” — właściciel dużej firmy handlowej to kapitalista, drobny żydowski handlarz już nie. Dlaczego? Mędrzecki wyjaśnia: celem tego ostatniego było przede wszystkim „przetrwanie i utrzymanie rodziny, a nie zysk i rozwój firmy rozumiany w kategoriach nowoczesnego kapitalizmu” (s. 145). Innymi słowy, przedsiębiorca jest nowoczesny, jeśli dużo zarabia i inwestuje. Dzięki temu automatycznie zasila swoją osobą sektor kapitalistyczny, a ten przynosi rozwój.

To klasyczna teoria skapywania: w tym wypadku skapywać mają nie tylko pieniądze, lecz i postęp. Centralną figurą kapitalistycznej nowoczesności opisaną w *Odzyskanym śmietniku* jest bogaty przedsiębiorca — fabrykant czy właściciel dużego gospodarstwa rolnego. Wypracowuje on

¹⁶ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Lata interwencjonizmu państwowego 1936–1939*, Warszawa 1989 (*Gospodarka Polski Międzywojennej 1918–1939*, t. 4), s. 306.

¹⁷ Zob. np. J. Kofman, *Nacjonalizm gospodarczy — szansa czy bariera rozwoju. Przypadek Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992, s. 211–213.

zysk, który reinwestuje, dając pracę coraz liczniejszemu gronu, przez co przyczynia się do wzrostu zamożności społeczeństwa, a równocześnie modernizuje gospodarkę, stosując nowoczesne maszyny i sposoby produkcji. Polska zmieni się na lepsze wtedy, gdy przybędzie bogaczy chętnych do inwestycji, biedniejsi co nieco zaoszczędzą i pójdą ich śladem, rola zaś państwa w tym wszystkim jest raczej drugorzędna — ma nie przeszkadzać wolnemu rynkowi oraz delikatnie (na miarę swych skromnych możliwości) popychać „posttradycyjnych” do pożądanej przemiany w człowieka kapitalistycznego.

Literatura krytykująca teorię skapywania jest już olbrzymia, niemniej polemikę z tą wizją najlepiej prowadzić odnosząc się do konkretnego. Dostarcza go długi ekskurs o systemie nakładczym (s. 145–149). Podkreślić trzeba, że sam w sobie jest on kompetentny, jak zresztą zdecydowana większość książki. Kłopoty zaczynają się, gdy Autor próbuje na siłę dopasować opisane zjawisko do własnej teorii. Słusznie podkreśla, że chałupnictwo nie było li tylko skamieliną dawnych relacji gospodarczych. Przeciwnie — organizowali je przedsiębiorcy dysponujący nie mniejszym kapitałem niż posiadacze fabryk, a zarabianie na systemie nakładczym było ich świadomym wyborem, dającym większą elastyczność, pozwalającym mniej płacić pracownikom i często uciekać w szarą strefę. Niemniej system ten Mędrzecki sytuuje „na pograniczu gospodarki kapitalistycznej i obrotu drobnotowarowego” (s. 145), a w końcu orzeka, że należał on „zdecydowanie” do sektora posttradycyjnego, nie zaś kapitalistycznego (s. 148). Jak to wyjaśnia? Faktem, że jego siłą napędową byli chłopcy oraz drobniomieszczańscy Żydzi (tzn. bankrutujący rzemieślnicy i handlarze), którym osiągnięte w ten sposób dochody pozwalały kultywować dawny, w znacznej mierze przednowoczesny styl życia.

Akurat ta refleksja wymaga pewnego uzupełnienia. Sporo gałęzi przemysłu nakładczego było domeną wielkich miast¹⁸, a tam z całą pewnością biedota polska — spauperyzowani rzemieślnicy, pozbawieni pracy robotnicy oraz ich rodziny — stanowiła wśród chałupników nie mniejszą niż Żydzi grupę. Z racji specyfiki sektora trudno liczyć na wiarygodne statystyki, ale powyższą intuicję wspierają badania cząstkowe. Przykładowo wśród 3482 warszawskich chałupników (płci obojga) parających się w początkach lat trzydziestych bieliźniarstwem Zofia Brzózy doliczyła się 932 Żydów, czyli mniej niż 30 proc.¹⁹

¹⁸ Zob. E. Arnekker, *Drobny przemysł i chałupnictwo*, w: *Pięć lat na froncie gospodarczym*, 13 V 1926–1931, t. 1, [aut. S. Starzyński i in.], Warszawa 1931, s. 361, 366 i 368.

¹⁹ Z. Brzózy, *Bieliźniarstwo w Warszawie*, w: *Drobny przemysł i chałupnictwo*, t. 2, Warszawa 1934, s. 161.

Nie to jest jednak rzeczą kluczową. Cały przykład pokazuje fałszywość założenia Mędrzeckiego, że kapitalistyczna gospodarka wolnorynkowa przynosi automatycznie postęp technologiczny i społeczny. Międzywojenny rozkwit chałupnictwa, które ku zdziwieniu modernizatorów w pewnych branżach wręcz wypierało produkcję fabryczną, to przecież konsekwencja nowoczesnego kapitalizmu właśnie: przedsiębiorca lokuje pieniądze tak, by maksymalizować zysk. Nie ma tu znaczenia, czy dla inwestora pracują chłopci z czworaków, czy bardziej oswojeni z nowoczesnością zbiedniali robotnicy. Zatrudniając ich jako chałupników, postępuje on identycznie jak współczesny pracodawca, który z oszczędności wypycha pracowników na samozatrudnienie i zastępuje etat umową o dzieło, co ówcześni badacze zaliczali zgodnie do głównych kół napędowych systemu nakładczego²⁰. Albo jak korporacje przenoszące produkcję z Europy czy USA na przykład do Bangladeszu, gdzie zresztą ich lokalni podwykonawcy posiłkują się pracą nakładczą i dziś.

Stąd, gdy Andrzej Wierzbicki narzekał w imieniu przemysłowców na nieuczciwą konkurencję chałupnictwa, porównując je do pluskwy, eks-naczelnik wydziału w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej (oraz wybitny satyryk) Tadeusz Ulanowski komentował: „Przecie te pluskwy — to rodzone dzieci łódzkich członków Lewjatana”²¹. Właściciel fabryki postępował nie inaczej niż przedsiębiorca-nakładca: obaj inwestowali tam, gdzie we własnym mniemaniu mogli zarobić najwięcej i czynili to podobnymi metodami, na przykład tnąc maksymalnie koszty pracy. Tymczasem u Mędrzeckiego ten pierwszy jest heroldem przebudowy społeczeństwa w duchu nowoczesności, drugi ją hamuje. Oto gdzie kończymy, chcąc konsekwentnie stosować kategorie z *Odzyskanego śmietnika*: społeczeństwo nowoczesne to takie, w którym robotnik zarabia głodową pensję, stojąc przy dużej maszynie w fabryce, gdy w przednowoczesnym zarabia ją przy małej (niekoniecznie prymitywniejszej) maszynie w domu.

Równie problematyczne jest przekonanie Autora, że „posttradycyjni” mogliby przejść do grupy „nowoczesnych”, gdyby oszczędzali i tym sposobem stali się częścią grona przedsiębiorców — na przykład zakładając spółdzielnię. Na drodze stała bowiem przeszkoda niebiaha — głęboko zakorzenione układy handlarzy różnych szczebli, którzy dostrzegłszy konkurencję mogli ją zniszczyć dumpingiem cenowym, nim ta rozwinie skrzydła (przykładów z okresu międzywojennego nie szczędzi ponownie

²⁰ E. Arnekker, *Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie*, Warszawa 1934, s. 52 i 54; E. Dębowski, *Nakładczy Przemysł Domowy (Chałupnictwo)*, cz. 1, Łódź 1939, s. 16–17.

²¹ T. Ulanowski, *Nespa? 15 lat rozejmstwa na kwaterze Marsa i w poczekalni Marksa*, Warszawa 1935, s. 49.

Mieszczankowski)²². Bardziej wprawdzie złożone zjawisko kartelizacji w przemyśle miało podobne skutki dla tych, którzy dopiero chcieliby wejść na rynek.

Tu właśnie dochodzimy do elementu układanki, który *Odzyskany śmietnik* pomija. Wspominane mimochodem przez Mędrzeckiego działania państwa, gdy postanowiło ono włączyć się do walki z kryzysem — organizacja handlu zbożem z pominięciem prywatnych pośredników czy ustawa kartelowa z 1933 r. i związane z nią naciski na kartele w celu obniżenia cen — były przecież ingerencją w kapitalistyczną gospodarkę, ograniczaniem wolnego rynku i atakiem na wytworzone na nim przedtem układy. Stąd działo się to przy gwałtownych protestach przedsiębiorców, których zyski miały w efekcie zmaleć, a którzy chętnie szermowali hasłem, że państwo dławi inicjatywę i wypowiada rynkowi wojnę. Dodajmy, że całość tych konfliktów rozgrywała się w łonie „nowoczesnej” części społeczeństwa, rzekomo robiącej wszystko, by zapewnić kapitalistycznej gospodarce wolnorynkowe funkcjonowanie.

Tymczasem międzywojenni Polacy, choć wyrażali to innym językiem niż współcześni, wcale nierzadko zdawali sobie sprawę z ważnego faktu, który *Odzyskany śmietnik* ignoruje. Oto w ostatecznym rozrachunku jedynie państwo mogło ustanawiać reguły gry (włącznie z tym, ile i na jakich warunkach należy za pracę otrzymywać), egzekwować je i wiązać politykę gospodarczą ze społeczną — działać (albo nie) na rzecz redystrybucji dochodów i zmniejszania nierówności, rozbijać monopole (lub odwrotnie — patronować kartelizacji), narzucać konkretne rozwiązania pracodawcom albo w pewnych sektorach samo stać się pracodawcą. Bez jego interwencji postęp technologiczny nie miał szans przynieść społeczeństwu — stosując terminologię z USA — wieku złotego, lecz co najwyżej pozłacany, w którym zysk będzie wędrował głównie do „baronów-rabusiów [*robber barons*]”. Nie bez kozery po *Gilded Age* w Stanach Zjednoczonych nastąpiła tzw. era progresywna²³.

²² M. Mieszczankowski, op. cit., s. 244–257.

²³ Abstrahuję tu od bardzo żywej w USA debaty na temat relewantności tych pojęć i roli przemysłowców w rozwoju społecznym, w której już samo użycie określenia „baronowie-rabusie” bądź „kapitanowie biznesu” jest uważane za wybór strony, por. np. B.W. Folsom Jr., *The Myth of the Robber Barons. A New Look at the Rise of Big Business in America*, Herndon 1991. Z uwagi na fakt, że amerykański *Gilded Age* miał cechę nie do odtworzenia w warunkach Europy — nieograniczoną dostępność ziemi dla osadników, łagodzącą nierówności wewnątrz społeczeństwa — nawet przyjęcie argumentacji historyków w typie Folsoma nie oznacza, że wizję dobroczynnych przemysłowców zapewniających konsumentom we własnym interesie tani i dobry towar, a przez to podwyższających ogólny poziom życia, można przełożyć na inne kraje.

Gdy uwzględnić ten czynnik, również polskie protesty lat trzydziestych, zmierzające do zmuszenia państwa, aby w ten czy inny sposób interweniowało na rzecz chłopów czy robotników, okazują się zupełnie racjonalną strategią (abstrahując od braku szerszej solidarności wśród różnych protestujących grup, którą zresztą utrudniał brak demokracji). Podobnie jak racjonalną (dla siebie) strategię stosowali organizatorzy systemu nakładczego. Albo fabrykanci, którzy z idei wolnego rynku brali jedynie elementy przynoszące im zyski, w innych kwestiach starając się wykorzystać aparat państwa do własnych celów — domagając się tłumienia protestów robotniczych czy próbując rękoma władz zwalczyć „pluskwę”. Chałupnictwo bowiem, przy wszystkich swoich wadach, dostarczało biedniejszemu społeczeństwu tanie towary, robiąc przemysłowcom skuteczną konkurencję; Lewiatan wzywał więc władze do kontrakcji, tłumacząc, że inaczej gospodarka polska nigdy nie wyrwie się z zacofania, sam zaś sugestie obniżki cen odrzucał, argumentując, że fabryki zasługują na taką płaconą przez konsumenta premię „jako wektory postępu”²⁴. Jednocześnie apelowano o niepodnoszenie świadczeń socjalnych, aby biznes nie musiał na nie łożyć przez podatki.

Taki to impuls rozwojowy wypływał wówczas z „sektora kapitalistycznego”. Gdyby jego argumentacja została w pełni przyjęta przez władze, na efekty oczekiwane przez Mędrzeckiego — wzrost siły nabywczej czy efekt synergii w gospodarce — przyszłoby czekać bardzo długo. Jeszcze mniej pasuje do opisanych tu procesów zawarty w książce statyczny podział społeczeństwa: tu nowocześni wolnorynkowcy, którzy rozumieją świat, tam „posttradycyjni”, mający z tym jeszcze problem.

Brak również w *Odzyskanym śmietniku* refleksji nad kwestią pokrewną: nowoczesność niekiedy bywała (i słusznie) traktowana jako tort, którego kawałki przypadną jedynie umiejącym się pchać. Uczestnictwo w „posttradycyjnej” gospodarce mogło w tej epoce służyć zainteresowanym lepiej niż „kapitalistyczna gospodarka wolnorynkowa”, zwłaszcza przy roztropnej polityce państwa. Wymieńmy tu Syjam (dziś Tajlandia), gdzie monarchowie uznali kredyt hipoteczny za szkodliwą nowinkę dobrą dla Europejczyków, w efekcie czego w okresie międzywojennym nie istniała tam formalna możliwość sprzedaży ziemi ludziom spoza wsi. Nadto pierwszą reakcją władz na Wielki Kryzys było zniesienie podatku rolnego, stąd wieś przetrwała przesilenie całkiem nieźle — bankrutowali handlarze, ale nie chłopci, nie tracili oni też ojcowizny. I nie cierpieli

²⁴ U. Zagóra-Jonszta, *Wielki kryzys gospodarczy w opinii „Lewiatana” i górnośląskich sfer wielkoprzemysłowych*, „Optimum. Economic Studies” 2021, 1/103, s. 36.

gorszego niż przedtem głodu — kryzys nie wpływał przecież na to, czy ryż obrodził²⁵.

Zatem nie posępny fatalizm ekonomii tu decydował, lecz przemyślane wybory dokonane przez władze — także polskie. I wtedy, gdy pozwalały chłopom zastawiać cały majątek, i wtedy, gdy odmawiały zamrożenia spłat w kryzysie, i wtedy, gdy obciążały ich kosztami nieudanej egzekucji, zwiększając w efekcie saldo długu kilkakrotnie (co nawet liberał Adam Krzyżanowski nazywał „lichwą legalną”). Koncepcja nowoczesności, która tak wygląda, wymaga chyba pewnego przemyślenia.

Podobnie zresztą jak teza, że modernizacja rolnictwa (w połączeniu z migracją ludności do miast) rozwiązałyby problemy wsi. Znów odwołam się tu do dziejów Pakistanu, gdzie zielona rewolucja przyniosła w latach sześćdziesiątych bardzo szybki wzrost plonów, ale też pauperyzację chłopów — na przykład traktor był dostępny przede wszystkim dla bogatych, pozwalając im obrobić większe powierzchnie, właściciel eksmitował więc dzierżawców i pozbywał się fernali. Oznaczało to idący w miliony wzrost liczby „ludzi zbędnych”, których nie mógł zbyt szybko wchłonąć przemysł²⁶. Argument, że rozwój w końcu poprawi byt wszystkich, jest wąty — w Pakistanie nie poprawił do dziś.

Krótko mówiąc: uwzględniając rolę państwa i przyglądając się polskim zjawiskom na szerszym tle, często dostrzec można, że ich podłoże i sens są inne niż chce Autor. Za przykład niech raz jeszcze posłuży system nakładczy. U Mędrzeckiego jest on pokłosiem zacofania: słabo rozwinięta gospodarka nie tworzy dość miejsc pracy w nowoczesnym, kapitalistycznym sektorze, z kolei biedakom dochód z chałupnictwa pozwala się łudzić, że w pędzącym do przodu świecie można wciąż żyć tak, jak dziadowie. Słowem, to dziwaczny galas na styku świata nowoczesnego i dawnego — byle przyszedł rozwój gospodarczy, a położy mu kres.

W rzeczywistości fortuna systemu nakładczego mało ma wspólnego z nowoczesnością gospodarki i społeczeństwa bądź jej brakiem. Kwitnie on natomiast tam, gdzie opłaca się tak inwestorowi, jak i uczestnikom ze względu na specyfikę polityki państwa i/lub słabość jego aparatu. Dowodem jego renesansu we Włoszech lat siedemdziesiątych XX w.²⁷, jak i współczesnej

²⁵ Zob. T. Larsson, *Land and Loyalty. Security and the Development of Property Rights in Thailand*, Ithaca 2012, s. 93–107.

²⁶ Zob. np. H. Javid, „Class, Power, and Patronage. The Landed Elite and Politics in Pakistani Punjab”, [praca doktorska, London School of Economics and Political Science], 2012.

²⁷ Zob. M. Clark, *Współczesne Włochy. 1871–2006*, Warszawa 2009 (oryg. ang. 2008), s. 537–546 i 577–585.

Azji czy Ameryce Łacińskiej²⁸. Ba, wskazuje się też trafnie, że w podobnym kontekście (brak kontroli państwa nad kapitałem bądź nieelastyczność rządowych regulacji) widzieć należy zjawiska w typie *homeshoringu* czy tzw. uberyzacji pracy, w dużej mierze system nakładczy przypominające²⁹.

Podsumowując zwięźle koncepcje Mędrzeckiego na temat gospodarki, można oczywiście dzielić ją ostrożnie na część tradycyjną i nowoczesną w sensie czysto technicznym (wczoraj oraliśmy końmi, dzisiaj traktorem). Natomiast po pierwsze, owa nowoczesność nie wiąże się automatycznie z wolnorynkowym kapitalizmem (nie tylko w nim zdarza się postęp i nie zawsze kapitalizm go przynosi), a po drugie stanowczo nie należy jej traktować jako kategorii moralnej, na zasadzie: z traktorem będzie nam lepiej. W pewnych okolicznościach może być nawet gorzej — gdyż z punktu widzenia dobrobytu społecznego kluczowy jest nie tyle wzrost PKB, ile sposób, w jaki państwo będzie nim zarządzać. Jeśli źle, zamiast wspólnej drogi w lepszą przyszłość otrzymamy nierzadko kłótnię, kto będzie czerpać profity z przemian — konflikty przebiegające już to wedle kryteriów klasowych, już to po linii miasto-wieś.

Jeszcze więcej ostrożności wymaga próba opisu podziałów w społeczeństwie. Owszem, da się zeń wyodrębnić część związaną z „nowoczesnymi” zajęciami, ale jedyne, co tych ludzi łączyło, to szersze horyzonty (i mniejsza zależność od rodzinnej czy wiejskiej wspólnoty). Natomiast z całą pewnością nie łączyła ich wiara w rynek czy demokrację ani inne wspólne wartości — pokazują to polskie konflikty wewnętrzne w latach międzywojennych (endecji z lewicą, piłsudczyków z ich rywalami, patriotów polskich z ukraińskimi itd.), a w innych krajach Europy na przykład fińska czy hiszpańska wojna domowa.

„Nowocześni” Polacy jawią się pod piórem Mędrzeckiego jako grupa dużo bardziej spoista i otwarta niż w istocie — a przy tym Autor chętnie rozgrzesza ich z odpowiedzialności za kłopoty II RP. Podkreśla się tu nienowoczesność i analfabetyzm mas, pomniejsza wady elit, a także minimalizuje sprawczość władzy, prowadząc narrację zwykle tak, że cokolwiek robią kolejne rządzące ekipy, czytelnik odnosi wrażenie, iż inaczej być właściwie nie mogło. Jedyne opis reakcji Józefa Piłsudskiego na Wielki Kryzys skwitowano wzmianką, że przyjęta przezeń zachowawcza strategia była niekorzystna (s. 320). Prawda, ale jak to wykazać nie rozważając, co byłoby korzystniejsze?

²⁸ A. Littlefield, L.T. Reynolds, *The Putting-Out System. Transitional Form or Recurrent Feature of Capitalist Production?*, „The Social Science Journal” 27, 1990, 4, s. 359–372.

²⁹ B. Mika, *Digital „Putting-out System” — an Old New Method of Work in Platform Economy*, „Polish Sociological Review” 2020, 3/211, s. 265–280.

A przecież równolegle w Europie, także poza światem totalitaryzmów, podejmowano odmienne decyzje i budowano alternatywne modele polityczno-gospodarcze, zarówno w warunkach demokracji, jak i poza nimi. Choćby wspomniany już Stambolijski w zrujnowanej po I wojnie światowej Bułgarii próbował wybrnąć z kłopotów, podejmując szeroko zakrojony transfer środków z miast na wieś³⁰. Ciekawym przykładem jest Łotwa, do zamachu stanu Kārļa Ulmanisa w 1934 r. będąca regionalnym prymusem w budowie państwa opiekuńczego³¹. Z kolei po zamachu, choć władza Ulmanisa była równie dyktatorska co sanacja (aczkolwiek mniej brutalna), zauważalnie lepiej radziła sobie z łagodzeniem konfliktów społecznych, jej etatystyczny agraryzm zaś przynosił godne uwagi osiągnięcia³². W Szwecji na początku lat trzydziestych nastąpił ogromny wzrost bezrobocia, ale odpowiedzią na to było (prócz państwowego wsparcia dla rolnictwa) i podzielenie się władzą ze związkami zawodowymi, by rozładować napięcie wśród robotników, i oficjalna deklaracja celów: budowa „domu ludu, w którym nie będzie bękartów”, a pewne rzeczy po prostu się obywatelom należą. To, że z racji biedy obywatele realnie dostali wiele z tych rzeczy dużo później, jest inną sprawą; liczyło się jednak wytyczenie kursu. A choć podobnie jak Polska Szwecja postawiła na kartele, chcąc w ten sposób utrzymać konkurencyjność na światowych rynkach, w zamian wymusiła na fabrykantach uznanie związkowców za partnera i system równej pracy za równą płacę — kończąc z oszczędzaniem na robotniczych pensjach. Z podatków zaś sfinansowała system opieki społecznej, za sprawą którego nawet bankructwo mniej rentownych firm i gospodarstw rolnych nie spychało ich pracowników w nędzę³³.

³⁰ W tym przypadku reforma rolna, choć radykalna, nie była kluczowa z uwagi na małe rozwarstwienie wsi bułgarskiej, zob. G. Demeter, *Agrarian Transformations in Southeastern Europe (from the late 18th century to World War II)*, Sofia 2017, s. 163–167 i 265. Odczuwalny jest brak nowoczesnych prac o Stambolijskim, w rodzaju tych, które przywołuję w kolejnych przypisach dotyczących Łotwy.

³¹ Z. Norkus, V. Morkevičius, J. Markevičiūtė, *From Warfare to Welfare States? Social and Military Spending in the Baltic States 1918–1940*, „Scandinavian Economic History Review” 2020, s. 1–21, <https://doi.org/10.1080/03585522.2020.1716060> (dostęp: 23 IX 2024), s. 7 i 11–12; I.T. Kolendo, *Łotwa — zarys dziejów narodu i państwa od czasów najdawniejszych do początku XXI wieku*, Łódź 2014, s. 145–150.

³² J.T. Kuck, „The Dictator without a Uniform. Kārļis Ulmanis, Agrarian Nationalism, Transnational Fascism, and Interwar Latvia” [praca doktorska, University of Tennessee], 2014, rozdz. 4–5 (zwl. s. 321–324); A. Klimantas i in., *Reinventing perished „Belgium of the East”. New Estimates of GDP for Inter-war Latvia (1920–1939)*, „Cliometrica” 2023, <https://doi.org/10.1007/s11698-023-00275-y> (dostęp: 23 IX 2024).

³³ S. Czech, *Gospodarka w służbie idei. Rzecz o modelu szwedzkim*, Katowice 2013, rozdz. 1–2. Pomijam tu fakt, że w praktyce Szwecja traktowała pewne grupy jak „bękarty” — od

Przykładów tego typu jest więcej³⁴, a ich wspólny mianownik stanowi redystrybucja, w ramach której warstwy mniej zamożne otrzymują większy udział w bogactwie kraju i często również we władzy, co wiąże je mocniej z państwem. Włodzimierz Mędrzecki wyraźnie jest jednak przekonany, że Polska nie była w stanie przestawić zwrotnicy w takim kierunku, bo trapiły ją zbyt silne problemy strukturalne: zacofanie, ubóstwo, przeludnienie i etniczne konflikty.

Na pewno? Nie tak dawno Krzysztof Kawalec chwalił sterników nawy państwowej z pierwszych lat istnienia II RP w następujących słowach:

Myślę tu przede wszystkim o ustawodawstwie społecznym, które z punktu widzenia realiów ekonomicznych było zupełnym absurdem, natomiast jeżeli idzie o stabilizowanie stosunków społecznych i o to, żeby ludzie uważali państwo za swoje, to po prostu nie można było niczego lepszego wynaleźć. Inny przykład: państwo odeszło od polityki dostaw obowiązkowych, uwalniając wieś od rujnujących obciążeń, mimo że groziło to ogłodzeniem miast, ale przełożyło się to (są relacje pamiętnikarskie, które to potwierdzają) na zauważalną poprawę nastrojów społecznych na wsi³⁵.

Rzecz nie w tym, czy zgadzamy się z Kawalcem w sprawie „ekonomicznego absurdu”, ale co zmieniło się dekadę później, że w obliczu Wielkiego Kryzysu Polska nie próbowała niczego szczególnego wynaleźć. Czy było to pokłosie problemów obiektywnych, czy mentalności rządzących, łącznie z brakiem demokracji, która mogłaby zmusić ich do korekty kursu? A może sęk tkwił w specyfice poglądów powszechnych wśród opiniotwórczej części społeczeństwa, właśnie owych „uczestników świata nowoczesnego”? U Mędrzeckiego takich pytań nie ma lub są przez Autora zbywane w stylu: to prawda, że Piłsudski rządził twardą ręką, ale przecież takie wiały wiatry niemal w całej Europie.

Tymczasem alternatyw dla kursu sanacji nie brak, nawet w jej własnej epoce. A sięgnąć można również do wzorców powojennych, wykrywających się w państwach także zrujnowanych wojną i ubogich, od przebudowy Wielkiej Brytanii przez Clementa Attleego po być może bliższe

nielicznej mniejszości fińskiej, do lat powojennych karanej za rozmowę w szkołach we własnym języku, po przymusowo sterylizowanych „powsinogów”. Potępienie tych praktyk nie może zmienić faktu, że grupa praktycznie wykluczonych ze wspólnoty była znacznie mniejsza niż np. w Polsce.

³⁴ Celowo unikam tu zestawień z PRL, by ominąć grząski teren debaty pt. „bilans przemian społeczno-gospodarczych w totalizującym ustroju”, skądinąd ważnej, ale nie przy omawianiu Polski międzywojennej.

³⁵ *Debata. Architekci niepodległości*, DN 50, 2018, 3, s. 26.

w sensie społecznym II RP kraje azjatyckie. Przykładem niepodległe Indie, którym powszechna bieda i analfabetyzm nie przeszkodziły jakoś na drodze do demokracji. Podbudowę teoretyczną mogą tu zapewnić rozważania Viveka Chibbera, dlaczego jedne kraje dawały radę zbudować dobrze funkcjonującą gospodarkę, a inne nie, mimo podobnego punktu startowego i założeń ideowych³⁶.

Odrzucam argument, że po wojnie świat funkcjonował inaczej i nie da się tych przykładów porównywać, skoro jeden z najlepszych znawców gospodarki II RP Wojciech Morawski niedawno wskazał na reformę rolną jako na możliwe wyjście z jej kłopotów, powołując się przy tym na przykład japoński (mógłby i na tajwański³⁷, zapewne słabo mu znany)³⁸. Odrzucam także argument, że nie ma sensu ani potrzeby mieszać w rozważania o okresie międzywojennym historii alternatywnej; wszak jeśli twierdzimy, że lepszego kursu dla państwa w danej kwestii i epoce nie było, jest to uprawianie historii alternatywnej właśnie, bo dajemy tym samym do zrozumienia, iż poddaliśmy analizie wszystkie

³⁶ V. Chibber, *Locked in Place. State-Building and Late Industrialization in India*, Princeton 2003. Wbrew tytułowi praca traktuje tylko o Indiach, co o Korei Południowej (odwołując się też do przykładów z innych państw). Dodajmy, że w tej ostatniej już reforma rolna z roku 1949 ograniczyła wielkość gospodarstwa do 3 ha, a nieco później reżim gen. Bak Jeonghuia w ogóle umorzył chłopskie długi, uznając, że wynikają one z „lichwy”.

³⁷ J. Strauss, *State Formation in China and Taiwan. Bureaucracy, Campaign, and Performance*, Cambridge 2019, rozdz. 4 i 5. Przykład Tajwanu jest w tym wypadku istotny także dlatego, że praca Strauss pokazuje, w jaki sposób włączenie chłopów w proces parcelacji — przy jednoczesnym uwzględnieniu w nim ziemian i zachowaniu ścisłego nadzoru państwa — dało im poczucie sprawczości, łagodząc konflikty społeczne na wsi i budując poparcie dla władz.

³⁸ <https://niepodlegla.dzieje.pl/artukul/prof-w-morawski-przez-caly-okres-miedzywojenny-polska-zmagala-sie-z-brakiem-kapitalu>, dostęp: 24 VII 2023. Czy Morawski ma tutaj rację, to inna sprawa; zauważmy, że w Japonii reformę rolną przeprowadzono w warunkach okupacji, na Tajwanie zaś przez wojsko Kuomintangu przybyłe z kontynentu i niemające z mieszkańcami wyspy niemal żadnych związków. Odpadał w efekcie istotny w Polsce czynnik lobbingu tych, którym konsekwentna reforma mogłaby przynieść wymierne straty. Reforma rolna nie rozwiązywała też problemu przeludnienia na wsi, co od zarania II RP podkreślali ekonomiści tacy jak Jan Zamorski, Witold Staniewicz czy Władysław Grabski i na co słusznie wskazuje również Mędrzecki. Jednocześnie należy tu uwzględnić efekt tzw. malejących korzyści skali — większą produktywność małych gospodarstw, który był analizowany w literaturze między innymi w kontekście wspomnianej już reformy koreańskiej. Warto dodać, że podobne do polskich czarne prognozy na temat upadku gospodarki związane z radykalną reformą rolną w Estonii i na Łotwie nie sprawdziły się, zob. Z. Norkus, J. Markevičiūtė, *New Estimation of the Gross Domestic Product in Baltic Countries in 1913–1938*, „Cliometrica” 2020, <https://doi.org/10.1007/s11698-020-00216-z> (dostęp: 23 IX 2024) i A. Kasekamp, *Historia państw bałtyckich*, Warszawa 2013 (oryg. ang. 2010), s. 116–118.

inne możliwości. W tych kategoriach należy chyba widzieć ciekawy tekst Piotra Korysia *A gdyby COP zbudowano wcześniej...*³⁹

Co, gdyby zbudowano? Albo gdyby wojna nie wybuchła i Kwiatkowski dostał szansę dłuższej realizacji swego programu? Na pytanie to próbuje odpowiedzieć Grzegorz Piątek w świeżo wydanej, zasadnie obsypanej już nagrodami *Gdyni obiecaniej*. Wychodzi mu, że standard życia i stan gospodarki poprawiłyby się, jednak owoce wzrostu dzielone byłyby bardzo nierówno – trafiając głównie do „pozytywnie zweryfikowanych pod kątem politycznym, etnicznym i moralnym”⁴⁰. Innymi słowy: tam, gdzie Mędrzecki wskazuje na stały wzrost liczby Polaków zarabiających godne pensje i objętych na przykład ubezpieczeniami, Piątek widzi sanacyjny układ poszerzający krąg swych beneficjentów (głównie z budżetówki), ale za cenę absolutnej lojalności i wedle arbitralnych kryteriów wykluczających między innymi mniejszości. Dla Mędrzeckiego fakt, że spora część obywateli pod koniec II RP wciąż nie mogła liczyć na wsparcie państwa, to po prostu pokłosie biedy, wobec której liczba wspieranych i tak „powinna budzić uznanie”, zwłaszcza gdy ją porównać z Hiszpanią czy Włochami (s. 164). Piątek traktuje to nie jako przejściowe trudności systemu, ale jego istotę, nie tylko efekt braku środków, lecz i świadomy wybór.

Nie jest w tej chwili rzeczą kluczową, z którym z wymienionych autorów się zgadzamy, a rzecz warta jest szerszych studiów. Piątek jednak postawił problem w sposób, który uwzględnia różne interpretacje, a nie, jak u Mędrzeckiego, wyłącznie jego własną. Co więcej, autor *Gdyni obiecaniej* wskazał przy okazji na cały wachlarz problemów towarzyszących wprowadzanej z fanfarami „nowoczesności” – od okaleczania planów rozwojowych przez różne grupy interesu (nie tylko państwo czy wojsko, także np. posiadaczy gruntów) po wiązanie w różnych kręgach rozwoju z wykluczeniem Żydów, od niechęci państwa, by dzielić się przychodami z kimkolwiek poza aparatem urzędniczym i żołnierzami, po sposób, w jaki odsuwanie od władzy opozycji hamowało autokorektę systemu, tym samym wpływając negatywnie na rozwój jako taki – choć to przecież między innymi potrzebami rozwojowymi sanacja usprawiedliwiała swą dyktaturę.

To analiza „modernizacji” znacznie głębsza, niż oferuje nam *Odzyskany śmietnik*. Przypomina ona dobitnie, że problemy społeczno-gospodarcze II RP i pole manewru, jakie wobec nich miało państwo, dają się opisywać

³⁹ P. Koryś, *A gdyby COP zbudowano wcześniej... Wielki Kryzys i błędy polityki gospodarczej sanacji*, w: *Historie trudnych alternatyw. Dylematy polityczne czasów zaborów i II RP*, red. J. Kłoczkowski, Kraków 2012, s. 93–110.

⁴⁰ G. Piątek, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa 2022, s. 378.

na różne sposoby. Można — o czym już wspomniałem — próbować umiejscowić cezurę w roku 1926, tropiąc związki między polityką gospodarczą a demokracją lub jej brakiem. Można ujmować pewne zjawiska w ramach konfliktu miasto–wieś⁴¹, trwającego zresztą i w komunizmie: aprowizacja miast i inne interesy ich mieszkańców były dla władz wyraźnie priorytetem, co przekładało się między innymi na politykę cenową i podejście do reformy rolnej⁴². Także w tych kategoriach — a nie tylko dyskusji w kręgach władz, jak u Mędrzeckiego — można opisywać spory o miejsce przemysłu i rolnictwa w gospodarce⁴³. Warto, śladem samych ludzi okresu międzywojennego, spytać o priorytety: czy nowoczesne państwo to takie, które dużo eksportuje i podbija zagraniczne rynki, czy takie, które jest w stanie skuteczniej wykarmić swoich obywateli (i tym samym zmniejszać nierówności); współcześnie spór ten ucieleśniają na przykład różnice między chińskim a indyjskim modelem rozwoju. Zresztą pytania, czy lepszym wyborem są małe, czy duże gospodarstwa rolne albo ile trzeba w gospodarce interwencjonizmu, też zachowały aktualność — wbrew narracji z *Odzyskanego śmietnika*, sugerującej, że to przebrzmiałe spory właściwe państwu nierozwiniętym.

Można podkreślać rozdźwięk między obliczonym na wsparcie biedniejszych ustawodawstwem a tym, co z niego zostawało w praktyce — już Mieszczankowski zauważał, że na papierze podatki w rolnictwie mogły być progresywne, ale ulgi i uznaniowe umorzenia dla ziemian oraz nieczytelność przepisów dla chłopów spychały obciążenia na tych ostatnich⁴⁴. Z pewnością nie zaszkodziłoby częstsze używanie pojęcia „klasy”, które współcześni badacze polscy omijają jak mogą — nie chcąc się narazić na łatę pogrobowców marksizmu — w przeciwieństwie do

⁴¹ Uznanego trafnie za jedno z głównych wyjaśnień napięć społecznych okresu międzywojennego w pracy, na omówienie której Mędrzecki poświęcił w *Odzyskanym śmietniku* jedynie stronę, inaczej niż np.: P. Cichoracki, J. Dufurat, J. Mierzwa, *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby Wielkiego Kryzysu 1930–1935. Uwarunkowania, skala, konsekwencje*, Kraków 2019, s. 447–449 i passim.

⁴² O ile komunizm przeprowadził tę ostatnią w radykalnym wydaniu, aż do roku 1972 egzekwował od chłopów przymusowe dostawy żywności, a upośledzenie wsi przy inwestycjach trwało do końca PRL. Na temat skutków tej polityki zob. J. Chumiński, *Wpływ reformy rolnej w Polsce na mobilność ludności wiejskiej w latach 1944–1956*, „Społeczeństwo i Ekonomia” 9, 2018, 1, s. 7–24 (tamże dalsza bibliografia).

⁴³ Wydaje się, że w tej sprawie historiografia polska nie dodała nic nowego od czasu pracy Jana Kofmana (op. cit., s. 214–216), który z kolei — wyłącznie na podstawie teorii Alexandra Gerschenkrona — rozstrzygał autorytatywnie, że wspieranie rolnictwa kosztem przemysłu było w Polsce obiektywnie niemożliwe. Trzeba jasno rzec, że ujęcie to nie wyczerpuje tematu.

⁴⁴ M. Mieszczankowski, op. cit., s. 338–358.

humanistyki światowej, doceniającej jego znaczenie również w kręgach od lewicowości dalekich. Można wreszcie wskazywać, że choć byt nie zawsze określał świadomość, to klasa czy grupa społeczna bardzo często przekładały się na horyzonty i forsowane rozwiązania — a te bardzo często wchodziły ze sobą w konflikt, z którego nie było prostych wyjść.

Mędrzecki jednak niuanse takie albo pominął, albo porzucił je po marginesach wywodu. Zamiast modernizacji jako skrótowej nazwy dla różnych wyborów dokonywanych bez pełnej świadomości konsekwencji, jako przeciągania liny między ludźmi pieniądza a mającym często inne cele państwem, jako gry interesów różnych środowisk, których siła lobbująca uległa zmianie w efekcie dokonanego z innymi przyczyn wojskowego puczu — *Odzyskany śmietnik* oferuje prostszą i łatwiejszą do przyswojenia wizję: zwolennicy nowoczesności i społeczeństwa otwartego, a zwłaszcza kapitalistyczni pionierzy próbowali przerobić świat *Konopielki* na świat szklanych domów, tyle że opór materii był zbyt duży, a bieda i mentalne zacofanie zbyt przemożne, dlatego w II RP było tak źle.

To nie tak. Podobnie jak błędne byłyby analogiczne wyjaśnienia współczesnej sytuacji wielu krajów Ameryki Łacińskiej, Azji czy Afryki⁴⁵.

IV

Odrębną sprawą jest pytanie, skąd w *Odzyskanym śmietniku* wzięły się podobne uproszczenia. Co do tego mam pewną teorię.

Popularny charakter książki powstrzymał oczywiście Autora przed wyjaśnieniem, skąd zaczerpnął rozumienie modernizacji i nowoczesności. Sposób używania tych pojęć w tekście nie pozostawia jednak wątpliwości, że Mędrzeckiego inspirowały koncepcje klasyczne, poczynając od Ferdinanda Tönniesa, który rozumiał nowoczesność jako triumf *Gesellschaft* nad *Gemeinschaft* — przejście od małych wspólnot, w których wszyscy się znają, do wspólnot większych i bardziej otwartych, co dla ich mieszkańców oznacza też przemianę w świadomych obywateli oraz niezależne jednostki⁴⁶. Podzielał ten pogląd i Max Weber, dla którego przemiana ta wiązała się ściśle z transformacją w społeczeństwo rynkowe i stanowiła część ciągłej „racjonalizacji”.

⁴⁵ Za dobry punkt wyjścia do generalnych wniosków w tej sprawie uważam pracę Williama Easterly'ego *The Elusive Quest For Growth. Economists' Adventures and Misadventures in the Tropics*, Cambridge (Mass.) 2001.

⁴⁶ F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, Warszawa 1988 (oryg. niem. 1887).

Choć nazwisko Webera w *Odzyskanym śmietniku* nie pada, widać wyraźnie, że podstawowe użyte tu kategorie społeczne i ekonomiczne pochodzą właśnie od niego — bezpośrednio lub pośrednio. I tak przekonanie Autora, że kapitalistyczne gospodarowanie to nie tylko pogoń za zyskiem, lecz gotowość do jego planowego reinwestowania, jest rozróżnieniem czysto weberowskim. Rozumienie modernizacji jako „rozwoju jakościowego, zwłaszcza zwrotu ku takim formom przedsiębiorstw, które wykorzystują pracę w intensywny sposób”⁴⁷ Mędrzecki też wyraźnie przejął od Webera, choć sam tak jasnej definicji nie dał. Wreszcie dychotomia „Polacy nowocześni / posttradycyjni” z grubsza pokrywa się z weberowskim podziałem na posiadaczy „kapitalistycznego ducha” oraz „tradycjonalistów”, chcących zarabiać tylko tyle, by żyć jak dotąd. Notabene niejednen czytelnik tych ustępów Webera zastanowi się dziś chyba, czy istotnie jest to kwestia tradycji, czy może wartego namysłu *work-life balance*.

Pożyczając od autora *Gospodarki i społeczeństwa* koncepcję nowoczesności, Mędrzecki popełnił w moim odczuciu dwa błędy (które z kolei legły u podstaw omówionych już problemów w kwestiach szczegółowych). Po pierwsze, zauważalnie uprościł myśl Webera w duchu neoliberalnego credo *There Is No Alternative*. Po drugie, nie wziął pod uwagę, że w niektórych kwestiach myśl ta może się po prostu nie sprawdzać, zwłaszcza w odniesieniu do innych niż Europa Zachodnia rejonów globu.

Zacznijmy od błędu pierwszego. Weber nie utożsamiał automatycznie wolnorynkowego kapitalizmu z modernizacją, nie ukrywał też ciemnych stron obu tych zjawisk, choć zwłaszcza w modernizacji widział siłę niepowstrzymaną. Zdawał sobie bowiem świetnie sprawę, że pragnienie zysku może prowadzić do założenia fabryki czy unowocześnień w gospodarstwie, a może wieść do spekulacji na giełdzie albo krwawej ekspansji kolonialnej. Innymi słowy, nie każda wersja kapitalizmu przynosi rozwój, lecz tylko taka, którą od wewnątrz kształtuje stosowna etyka (u Webera: protestancki kult pracy), od zewnątrz zaś sprawne państwo — a nawet wtedy zarządzanie skutkami ubocznymi jest niezmiernie trudne.

Dalej: w swym najśłynniejszym dziele Weber wskazuje jako oczywistość fakt, że rozwój w kapitalizmie wymaga, aby zawsze istniała „rezzerwowa armia” — grupa, która nie ma alternatyw i da się ją wykorzystywać za niską płacę. W następnych zdaniach dodaje, że zbyt wielka nadwyżka ludności spowalnia jednak postęp, bo czyni modernizację w sensie

⁴⁷ M. Weber, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, Warszawa 2011 (oryg. niem. 1920), s. 52–60 i 86–88 (cytat: s. 88).

zastąpienia robotników maszynami mało opłacalną⁴⁸. Mędrzecki w kontekście II RP w ogóle pominął pierwszy z tych problemów — rozwój gospodarczy w warunkach wolnego rynku jawi się w książce drogą do szczęścia powszechnego. Za to problem drugi opisał szeroko i rozszerzył na kwestie, których niemiecki badacz w tym kontekście nie podejmował: ogromna liczba „przednowoczesnych” hamuje już nie tylko postęp w organizacji pracy, lecz także demokratyzację, łagodzenie konfliktów, budowę wspólnoty.

Weber zdziwiłby się takiemu ujęciu. W nietłumaczonym na polski eseju o ustroju Rosji wskazywał na całkiem inne związki przyczynowo-skutkowe: „Jest rzeczą w najwyższym stopniu śmieszną przypisywać dzisiejszemu zaawansowanemu kapitalizmowi [–] jakiegokolwiek pokrewieństwo z demokracją lub nawet z wolnością (w każdym sensie). Powinniśmy raczej pytać, jak pod jego panowaniem są one w ogóle na dłuższą metę możliwe”⁴⁹. Gdy przychodziło do obserwacji szczegółowych, słynny socjolog dostrzegał procesy podobne do tych, na które zwracałem tu uwagę w kontekście międzywojennej Polski czy dwudziestowiecznej Azji. W przypadku rolnictwa wskazywał na „niespotykaną deklasację społeczną i zagrożenie bezpieczeństwa żywnościowego robotników”, a to przez „zdezorganizowane na sposób kapitalistyczny stosunki pracy”, co wiązało się z introdukcją między innymi buraka cukrowego i młocarki. Zżymał się też na „wolnorynkową” i „manchesterską” mentalność wielu ludzi pieniądza, którzy dążeniem do jak największego zysku szkoda zarówno biedniejszym rodakom, jak i państwu. A wręcz narzekał: „W życiu społecznym regułą jest, iż interwencja państwa w stosunki gospodarcze przychodzi niczym skrucha, niczym okulały posłaniec — za późno”⁵⁰.

Otóż to. W *Odzyskanym śmietniku* modernizacja to zrozumiała sam przez się, służący wszystkim proces, w ramach którego ludzie nowoczesni próbują wydzwignąć do swego poziomu resztę i zbudować państwo dla każdego — co prostu nie pasuje do dziejów II RP⁵¹. Do gospodarki nie

⁴⁸ Ibidem, s. 88.

⁴⁹ Cyt. za: Z. Krasnodębski, *Przedmowa. Weber po komunizmie*, w: M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, oprac. Z. Krasnodębski, Warszawa 1998, s. 23.

⁵⁰ M. Weber, *O stosunkach pracy w gospodarce rolnej*, „Roczniki Historii Socjologii” 5, 2015, s. 12 i 26–27.

⁵¹ Chybione wydaje się — to osobny problem — samo założenie, że istnieje jeden model modernizacji i wszystkich należy rozliczać z tego, w jakim stopniu go wdrożono. Rozwiązania są chyba dwa: sięgnięcie po coraz popularniejszą koncepcję Shmuela N. Eisenstadta (S.N. Eisenstadt, *Utopia i nowoczesność. Porównawcza analiza cywilizacji*, Warszawa 2009), wedle której istnieje takich modeli wiele i nie prowadzą one bynajmniej

pasuje, ponieważ Autor przejął kategorie Webera wybiórczo. Do społeczeństwa nie pasuje zaś, bo w tym wypadku zawodzi weberowski model w ogóle.

Dlaczego – na to pytanie odpowiadają jego postkolonialni krytycy⁵². Błąd Webera tkwił w założeniu, że kierowani kapitalistycznym etosem „ludzie nowocześni” będą dążyć do budowy jak najbardziej racjonalnego prawa i administracji, a w efekcie do stworzenia inkluzywnego, merytokratycznego społeczeństwa, choćby po to, by zrobić jak najlepszy użytek z puli talentów. Tym samym „wyższa”, kapitalistyczna kultura będzie promieniować na wszystkich, stwarzając każdemu, kto wykaże pracowitość, mądrość czy rzutkość, szansę pójścia w górę. Dziś na ogół nie postrzegamy w tak różowych barwach nawet elit wilhelmińskiej Rzeszy, od której wychodziła weberowska analiza; tym mniej sprawdza się to w kontekście Europy Wschodniej czy kolonii i państw postkolonialnych.

W II RP, i nie tylko w niej, sprawy wyglądały bowiem inaczej: elity do kapitalistycznej modernizacji podchodziły często z entuzjazmem, wśród wielu ich członków nieufność budziła jednak perspektywa, że masy przedzierzgnięte w obywateli mogłyby ich przegłosować i demokratycznie zmienić reguły gry. Zamach majowy, a i niejeden pokrewny mu przewrót w państwach bałtyckich czy na Słowiańszczyźnie Południowej, był triumfem owej nieufności: mówiąc o ratowaniu państwa, głoszone jednak w istocie (choć niekiedy półgębkiem), że naród trzeba uratować przed nim samym⁵³. Z jednej strony przed biedniejszymi warstwami, w których widziano amorficzny tłum podatny na syrenie głosu demagogów, z drugiej zaś – przed zwolennikami konkurencyjnych poglądów politycznych, postrzeganych jako obiektywnie szkodliwe. Naturalnie podobne podejście prezentowali nie tylko piłsudczycy: wielu jego zwolenników dało się znaleźć w endecji, a byli i na lewicy, co pokazała jej postawa wobec przewrotu.

w to samo miejsce, albo też – w pewnych sytuacjach – zastąpienie „modernizacji” bardziej neutralnym pojęciem „przemian”. W tym kierunku zdaje się też skłaniać sam Autor, co widać w tekście chronologicznie późniejszym od *Odzyskanego śmietnika*: W. Mędrzecki, *Przemiany społeczeństwa polskiego od XIX-wiecznych reform agrarnych do wejścia Polski do Unii Europejskiej*, w: *W drodze ku modernizacji. Synteza*, red. P. Grata, Rzeszów 2024, s. 329–367.

⁵² Zob. M. Bucholc, *Alternatywna trasa postkolonializmu. Max Weber o sprawie polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 2017, 3, s. 21–37. Świeży przegląd badań: A.U. Qasmi, *Qaum, Mulk, Sultanat. Citizenship and National Belonging in Pakistan*, Stanford 2024, s. 10–18.

⁵³ Na temat mentalności sanacji w tych kwestiach zob. M. Sioma, *Koncepcja władzy i spór o elitę obozu piłsudczykowskiego w latach 1935–1939. Zarys zagadnienia*, DN 47, 2015, 4, s. 69–81; por. także: D. Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994.

Innymi słowy, do obrony jest teza przeciwna niż ta, którą stawia Mędrzecki: to nie wśród Polaków „posttradycyjnych”, lecz „nowoczesnych” należy szukać tych, przez których załamał się projekt Polski demokratycznej i inkluzywnej⁵⁴. W tym względzie II RP, a tak naprawdę cała Europa Środkowo-Wschodnia bardziej niż Francję czy Anglię przypominała bodaj kolonie, mimo że w tych ostatnich rządzący nie dzielili z rządzonymi etnosu⁵⁵. Gdzie w tym wina „posttradycyjnej” części społeczeństwa, że elity patrzyły na nią z góry?

W podobny sposób odwróciłbym twierdzenia Autora na temat gospodarki, której rozwój Mędrzecki traktuje jako jedyne remedium na wzmagane przyrostem naturalnym bezrobocie i związaną z nim biedę (s. 140), ale bez szerszej wizji, jak by to miało wyglądać. Warto się więc wspomóc przywołanym wyżej Williamem Easterlym, wskazującym (i wykazującym), że wszelki rozwój społeczno-gospodarczy opiera się na fundamentalnej zasadzie: ludzie reagują na bodźce⁵⁶. Tymczasem *Odzyskany śmietnik* niemal pomija pytanie, czy w międzywojniu stosowano właściwe bodźce, a jeśli nie, to czemu⁵⁷. Jak wspomniano – wedle Autora „Polacy nowocześni” daliby nam wspaniały rozwój, gdyby tylko mieli (przedsiębiorcy i budżet, w tej właśnie kolejności) pieniądze; do ich postawy zarzutów jest mało. Natomiast wymagania i krytykę Mędrzecki formułuje obszernie wobec „posttradycyjnych”. To oni „przyjmują skrajnie niekorzystną strategię” i dają nowoczesności „odpór” (s. 142), a powinni raczej oswajać się z nią i ciałąć kapitał inwestycyjny. Z analizowanych wyżej kwestii szczegółowych wynika moim zdaniem rzecz odwrotna: jeśli ktoś miał wówczas problemy ze zrozumieniem blasków i cieni gospodarki kapitalistycznej, to przede wszystkim samo państwo (zwłaszcza za rządów Piłsudskiego), nie zaś Poleszuk czy żydowski kramarz.

Powyższe błędy niosą określone skutki etyczne – nie jestem pewien, czy przez Mędrzeckiego zauważone. Przekonanie, że udanej modernizacji

⁵⁴ Pomijam tu kwestię związku między modernizacją a zaostrzeniem konfliktów etnicznych, bo ten jest obecnie zbyt oczywisty, by stanowić przedmiot dyskusji. Na temat działania tych procesów w mikroskali zob. np. O. Linkiewicz, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2018.

⁵⁵ Równie płodny badawczo byłby tu transfer wiedzy w drugą stronę, gdyż przykłady te niezbitnie wykazują, że – wbrew stanowisku wielu badaczy krajów postkolonialnych – podobna postawa elit w tych państwach nie musiała wcale wynikać z „kolonialnego dziedzictwa”.

⁵⁶ W. Easterly, op. cit., s. xii i passim.

⁵⁷ Reformie rolnej na przykład poświęcono jeden akapit (s. 171–172), ale nie ma tam nic o jej realności, możliwych skutkach czy przyczynach jej wolnego tempa – jedynie opis postaw różnych partii i ogólna refleksja, że chłopom przydałoby się więcej ziemi.

przeszkadza nie tyle zła polityka rządów, ile zacofanie (w tym mentalne) biedniejszych warstw, sugeruje, że wobec tych ostatnich trzeba twardszej ręki, by ograniczyć szkody, których mogą narobić. Gdy Autor narzeka na ich „skrajnie niekorzystną z punktu widzenia procesów modernizacyjnych gospodarki i społeczeństwa strategię” — to jest celowe ograniczanie kontaktów z rynkiem oraz nacisk na wykarmienie w pierwszym rzędzie siebie i rodzin — kalkuluje myśli ze słynnego wystąpienia samego Webera z 1895 r., w którym ten pomstował na napływ polskich robotników rolnych do Prus. Jak tłumaczył, szkodzą oni germańskiej cywilizacji, bo zadowolając się byle czym, wypierają nowocześniejszych farmerów niemieckich, tak jak pieniądź gorszy wypiera lepszy:

W takim klimacie i na takich gruntach, które oprócz ekstensywnej hodowli bydła umożliwiają głównie produkcję zbóż i kartofli, niekorzystna sytuacja na rynku jest najmniej groźna dla tego, kto swoje produkty umieszcza tam, gdzie w efekcie nagłego spadku cen najmniej tracą one na wartości: we własnym żołądku, a więc dla producenta zaspokajającego swoje własne potrzeby. I znów najbardziej uprzywilejowany jest ten, kto swoje własne potrzeby potrafi sprowadzić do najniższego poziomu, kto w sensie fizycznym i ideowym stawia najniższe wymagania życiowe. Polski chłop małorolny reprezentuje typ mocno różniący się od skrzętnych chłopów [–] zdobywa grunty, ponieważ w pewnym sensie żre trawę, która porasta te ziemie, a więc nie pomimo, lecz z powodu niskiego poziomu swoich fizycznych i duchowych przyzwyczajień⁵⁸.

Katolicki Polak — który mimo niewydajnej pracy umie żrać trawę przetrwać kryzys lepiej niż właściciel zmodernizowanego gospodarstwa — i jego towarzyska, „polska dziewczyna” ze swą „tradycjonalistyczną gnuśnością”, to figury powracające w twórczości Webera i później⁵⁹. Ucieleśniają świat sprzed kapitalistycznej transformacji: zamiast niemieckim wzorem pracować do upadłego, pracują tyle, ile im trzeba do zaspokojenia prymitywnych potrzeb. Weber patrzy na nich ze szczerą pogardą, ale i z lękiem: kiedy jest ich niewiele, dadzą się wyszkolić do życia w cywilizowanym świecie, w dużej liczbie prędzej ściągną nas do swojego poziomu⁶⁰. W tym ujęciu „przednowocześni” są ubodzy,

⁵⁸ M. Weber, *Państwo narodowe a narodowa polityka gospodarcza*, w: idem, *Polityka jako zawód*, s. 179.

⁵⁹ M. Weber, *Etyka protestancka*, s. 191.

⁶⁰ Ponieważ Weber postulował odgródzenie się od szkodliwych wpływów Polaków ograniczając ich migrację nie musiał wiązać problemu ich obecności ze stosunkiem do demokracji, co nie zmienia faktu, że ten jest u niego wyjątkowo niejasny. Jeszcze w ostatniej (nieukończony) wielkiej pracy pisał np. „niebezpieczeństwo, jakie masowa

bo z braku ambicji tracą szanse na kapitalistyczny sukces, a ciężko pracujący „nowocześni” mają się gorzej niż na to zasługują, gdyż obecność tamtych utrudnia im życie.

Mędrzecki przejął to wszystko bez większych zmian: zacofany polski chłop swoją postawą psuje rynek, sypie piach w tryby kapitalizmu i utrudnia modernizację państwa, tyle że państwem tym nie są — jak u Webera — Niemcy, lecz sama Polska. Owo podobieństwo zaś sprawia, że czytelnik *Odzyskanego śmietnika* może wyciągnąć zeń równie problematyczne wnioski, co współcześni Webera z jego prac. Mianowicie że biedni sami są winni swej biedy, bo kultuwują złe wzorce i dokonują błędnych wyborów, które przy okazji szkodzą społeczeństwu. A to już miałoby konsekwencje dużo gorsze niż nieudany podrozdział w książce historycznej.

V

Coraz silniejszy na świecie nurt tzw. historiografii krytycznej zwykł podkreślać — za teoretykami w rodzaju Waltera Benjamina — że owa „krytyka” oznacza nie tylko dystans wobec ograniczonych metod i dyskusyjnych wniosków dawnej historiografii; zmianie mają ulec cele. W największym skrócie: wypełnianie białych plam w opisie przeszłości ma pomóc lepiej zrozumieć teraźniejszość i wyobrazić sobie lepszą przyszłość⁶¹.

Niejeden badacz intuicyjnie wzdraga się przed takim postawieniem sprawy, gotów zawołać: to już nie historia, to ideologia. Jednak powyższe uwagi na temat książek Włodzimierza Mędrzeckiego i Adama Leszczyńskiego sugerują trafność diagnoz lewicy, wedle której historycy o innych od niej poglądach też suflują je czytelnikom, tylko mniej

demokracja stanowi dla polityki państw, polega w pierwszym rzędzie na możliwości istotnego zdominowania polityki przez elementy emocjonalne. «Masy» jako takie [–] stale ulegają aktualnym, czysto emocjonalnym i irracjonalnym wpływom”, idem, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002 (oryg. niem. 1972), s. 1078. Przegląd dotychczasowej dyskusji: S. Klein, *Between Charisma and Domination. On Max Weber’s Critique of Democracy*, „The Journal of Politics” 79, 2017, 1, s. 179–192.

⁶¹ Czytelnika zainteresowanego syntetycznym i nowoczesnym ujęciem problemu odsyłam do: A. Ali, K.A. Ali, *Introduction*, w: *Towards Peoples’ Histories in Pakistan. (In)audible Voices, Forgotten Pasts*, red. iidem, London 2023, s. 1–18; zob. także uwagi Jana J. Błońskiego, *Wydrzeć tradycję konformizmowi. O ludowych historiach Polski*, PH 113, 2022, 2, s. 332–338. Nie wymyślił tego naturalnie ani Benjamin, ani jego późne wnuki (dość wspomnieć *bon mot* Waleriana Kalinki: „Między poglądem historycznym a kierunkiem politycznym każdego narodu i w każdej epoce jest solidarność ścisła”), ale tworzony przez tę grupę prąd jest bodaj jedynym we współczesnym mainstreamie nauk historycznych, który podobne poczucie misji wyraża otwarcie i z pełną powagą.

otwarcie, a czasem mniej świadomie. Leszczyński wprost stwierdza, że aby zakończyć lub chociaż złagodzić reprodukującą się od wieków dominację 10 proc. społeczeństwa i wyzysk pozostałych 90 proc., trzeba sobie najpierw zdać z nich sprawę — i temu ma jego książka służyć. Mędrzecki takich celów nie formuluje, ale gdy zapewnia, że sektor kapitalistyczny i samoczynne „podniesienie się siły nabywczej Polaków” mogłyby wprowadzić Rzeczpospolitą z zapaści (jeśliby dano im czas) lub twierdzi, iż demokracja uległa nawale brutalności i demagogii, bo nieoświecony lud zbyt mało przyswoił sobie kapitalizm i nie brał udziału w debatach na inteligenckiej agorze, staje się jasne, że jego książka też nie jest tylko o latach 1918–1939. Czy to chęć, by przy okazji opowieści o okresie międzywojennym powiedzieć co nieco o współczesności⁶², zrodziła (obok inspiracji Weberem) jeden z głównych błędów Autora — zdefiniowanie „Polaków nowoczesnych” z lat Drugiej Rzeczypospolitej tak, jakby szło o liberalnych demokratów z Trzeciej? Supozycja chyba nie do udowodnienia. A jednak nasuwa się w sposób przemożny⁶³.

Mam poczucie — i nie chodzi tu tylko o Włodzimierza Mędrzeckiego oraz jego pracę — że ożywcza dla dyskusji naukowej byłaby zmiana podejścia. Nacisk na historiografię niez zaangażowaną, w Polsce będący reakcją na odgórne narzucanie ram opisu za PRL, nierzadko przyniósł tylko ukrywanie zaangażowania.

Być może więc ideałem nie powinna być neutralność światopoglądowa (której pisząc o historii najnowszej i tak osiągnąć nie zdołamy), lecz umiejętność otwartego wskazania czytelnikowi fundamentów światopoglądu własnego, krytycznego nad nim namysłu, a jednocześnie uczciwego opisu, dokąd mogą prowadzić interpretacje wyrosłe z innych

⁶² Momentami nieskrywana. W podrozdziale o Władysławie Grabskim Autor zniechęca zamieszcza pochwałę Leszka Balcerowicza (s. 240), przy okazji międzywojennych sporów o daty świąt potępia Marsz Niepodległości (s. 15), stwierdza też, że za wczesnej sanacji ostatecznym decydem był „szeregowy minister spraw wojskowych” (s. 277). Oczywiście dziś aluzja do „szeregowego posła” z PiS za 15 lat bez wątpienia sama będzie wymagała objaśnień.

⁶³ Co ciekawe, jeszcze parę lat temu Autor prezentował koncepcję podziału na „Polskę posttradycyjną” i „nowoczesną” w wersji pozbawionej większości cech, które uznałem powyżej za nader dyskusyjne: bez składania na karb tegoż podziału kłopotów z demokracją i inkluzywnością, bez wartościujących sądów o członkach jednej i drugiej grupy, nie czyniąc z obu biegunowych przeciwieństw (w *Odzyskanym śmietniku* są już opisywane jako „dwa światy”, odmienne właściwie we wszystkim), mocniej podkreślając obecność osób przechodzących z pierwszej z nich do drugiej i traktując cały koncept jako jedno z narzędzi badania II RP, nie klucz uniwersalny do jej problemów, W. Mędrzecki, *Spółczesność*, w: *Wokół nowej syntezy dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, red. idem, Warszawa 2019 (Metamorfozy Społeczne, t. 22), s. 135–142.

założeń. W ten sposób i o przeszłości, i o terażniejszości, i może nawet o przyszłości nauczymy się nieco więcej⁶⁴.

VI

Czytając jeszcze raz *Odzyskany śmietnik* i moje uwagi krytyczne przed posłaniem ich do druku pojąłem nagle, co mi to przypomina: kontynuację rozmowy Baryki z Gajowcem po wielu latach, gdy obaj wiedzą już, jak wszystko się skończyło.

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony omówieniu książki Włodzimierza Mędrzeckiego *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej* (Kraków 2022). Po wstępnej pierwszej części tekstu część druga omawia niektóre słabsze strony recenzowanej pracy, wymieniając także tematy, które moim zdaniem powinny być się w niej znaleźć. W części trzeciej stawiam tezę, że przedstawiony przez Autora koncept „nowoczesności” (napędzającej zmianę ku lepszemu) przeciwstawiany „tradycji” (blokującej taką zmianę) jest mylący. Również w wypadku podziału społeczeństwa na „sektor nowoczesny” i „posttradycyjny” oba zdefiniowano błędnie — pierwszy przedstawiono tu jako legitymujący się wspólnotą wartości i operujący w ramach gospodarki kapitalistycznej, drugi obwinia się o uczynienie polskiej polityki brutalną i populistyczną (zamiast demokratyczną i inkluzywną). Operując licznymi przykładami zagranicznymi wskazuję, czemu uważam te założenia za fałszywe.

W części czwartej wyrażam przypuszczenie, że niekonsekwencja Autora mogła mieć źródło w złym doborze koncepcji teoretycznych (szczególnie w zbytnim poleganiu na wywodach Maxa Webera) i przedstawiam moje własne stanowisko w tych kwestiach. Części piąta i szósta zamykają całość, pokazując możliwe związki między poglądami badacza a sposobem pisania przezeń historii.

What is Modernity? Some Reflections on Terminological Categories in Writing about Interwar Poland

The article is a critical review of Włodzimierz Mędrzecki's book *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej* [A reclaimed dustbin. How we dealt with independence in the Second Polish Republic] (Krakow, 2022). Part one is

⁶⁴ Sensownym i inspirującym przykładem jest moim zdaniem zakończenie *Gdyni obiecanej*, zachęcające do namysłu nad mniej eksponowanymi aspektami rozwijania się miast i społecznymi kontekstami tego procesu, G. Piątek, op. cit., rozdz. 23.

an introduction. In part two, I list some weaker points of the reviewed synthesis, including the topics that, in my opinion, should have been included in the book but were not. In part three, I argue that the author presents a misleading concept of “modernity” as the antithesis of “tradition”, with the former propelling the change for the better and the latter blocking such a change. Similarly, Mędrzecki divides the society into a “modern sector” and a “posttraditional sector”, both defined erroneously. The former is presented as having shared values and operating within a capitalist economy, while the latter’s presence is blamed for making Polish politics brutal and populist instead of democratic and inclusive. I use a variety of examples from outside Poland to show why I consider these assumptions wrong. In part four, I suggest that Mędrzecki’s incoherence may have had the roots in his erroneous choice of theoretical concepts (especially his overdependence on Max Weber) and propose my own interpretations. In parts five and six, I offer the concluding remarks, describing how the researcher’s own views can influence his way of writing history.

Bibliografia

- Ali Asad, Ali Kamran Asdar, *Introduction*, w: *Towards Peoples’ Histories in Pakistan. (In)audible Voices, Forgotten Pasts*, red. Asad Ali, Kamran Asdar Ali, Bloomsbury Academic, London 2023.
- Ali Tariq Omar, *Technologies of Peasant Production and Reproduction. The Post-Colonial State and Cold War Empire in Comilla, East Pakistan, 1960–70*, „South Asia. Journal of South Asian Studies” 2019, <https://doi.org/10.1080/00856401.2019.1590788> (dostęp: 23 IX 2024), s. 1–17.
- Arnekker Edward, *Drobny przemysł i chałupnictwo*, w: *Pięć lat na froncie gospodarczym, 13 V 1926–1931*, t. 1, [aut. Stefan Starzyński i in.]. Wydawnictwo „Drogi”, Warszawa 1931, s. 360–368.
- Arnekker Edward, *Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie*, Instytut Spraw Społecznych, Warszawa 1934.
- Bell John D., *Peasants in Power. Alexander Stamboliski and the Bulgarian Agrarian National Union, 1899–1923*, Princeton University Press, Princeton 1977.
- Blanke Richard, *Polish-Speaking Germans? Language and National Identity Among the Masurians since 1871*, Böhlau Verlag, Köln 2001.
- Błoński Jan J., *Wydrzeć tradycję konformizmowi. O ludowych historiach Polski*, „Przegląd Historyczny” 113, 2022, 2, s. 309–345.
- Brzózy Zofja, *Bielizniarstwo w Warszawie*, w: *Drobny przemysł i chałupnictwo*, t. 2, Instytut Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa 1934, s. 145–230.
- Bucholc Marta, *Alternatywna trasa postkolonializmu. Max Weber o sprawie polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 2017, 3, s. 21–37.
- Chibber Vivek, *Locked in Place. State-Building and Late Industrialization in India*, Princeton University Press, Princeton 2003.
- Chumiński Jędrzej, *Wpływ reformy rolnej w Polsce na mobilność ludności wiejskiej w latach 1944–1956*, „Społeczeństwo i Ekonomia” 9, 2018, 1, s. 7–24.

- Cichoracki Piotr, [rec.:] Grzegorz Zackiewicz, *Między władzą a społeczeństwem. Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych 1937-1939*, Białystok 2021, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, ss. 406, „Dzieje Najnowsze” 54, 2022, 2, s. 257-262.
- Cichoracki Piotr, Dufrat Joanna, Mierzwa Janusz, *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby Wielkiego Kryzysu 1930-1935. Uwarunkowania, skala, konsekwencje*, Historia Iagiellonica, Kraków 2019.
- Clark Martin, *Współczesne Włochy. 1871-2006*, Książka i Wiedza, Warszawa 2009 (oryg. ang. 2008).
- Czech Sławomir, *Gospodarka w służbie idei. Rzecz o modelu szwedzkim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, Katowice 2013.
- Debata. Architektki niepodległości, „Dzieje Najnowsze” 50, 2018, 3, s. 5-28.
- Dębowski Eugeniusz, *Nakładczy Przemysł Domowy (Chałupnictwo)*, cz. 1, Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy Województwa Łódzkiego, Łódź 1939.
- Demeter Gábor, *Agrarian Transformations in Southeastern Europe (from the late 18th century to World War II)*, Institute for Historical Studies, Bulgarian Academy of Sciences, Sofia 2017.
- Easterly William, *The Elusive Quest For Growth. Economists' Adventures and Misadventures in the Tropics*, MIT Press, Cambridge (Mass.) 2001.
- Eisenstadt Shmuel N., *Utopia i nowoczesność. Porównawcza analiza cywilizacji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009.
- Folsom Burton W. Jr., *The Myth of the Robber Barons. A New Look at the Rise of Big Business in America*, Young America's Foundation, Herndon 1991.
- Javid Hassan, „Class, Power, and Patronage. The Landed Elite and Politics in Pakistani Punjab”, [praca doktorska, London School of Economics and Political Science], 2012.
- Kasekamp Andres, *Historia państw bałtyckich*, PISM, Warszawa 2013 (oryg. ang. 2010).
- Klein Steven, *Between Charisma and Domination. On Max Weber's Critique of Democracy*, „The Journal of Politics” 79, 2017, 1, s. 179-192.
- Klimantas Adomas i in., *Reinventing perished „Belgium of the East”. New Estimates of GDP for Inter-war Latvia (1920-1939)*, „Cliometrica” 2023, <https://doi.org/10.1007/s11698-023-00275-y> (dostęp: 23 IX 2024).
- Kofman Jan, *Nacjonalizm gospodarczy — szansa czy bariera rozwoju. Przypadek Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, PWN, Warszawa 1992.
- Kolendo Ireneusz T., *Łotwa — zarys dziejów narodu i państwa od czasów najdawniejszych do początku XXI wieku*, Księży Młyn, Łódź 2014.
- Koryś Piotr, *A gdyby COP zbudowano wcześniej... Wielki Kryzys i błędy polityki gospodarczej sanacji*, w: *Historie trudnych alternatyw. Dylematy polityczne czasów zaborów i II RP*, red. Jacek Kłoczkowski, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2012, s. 93-110.
- Krasnodębski Zdzisław, *Przedmowa. Weber po komunizmie*, w: *Max Weber, Polityka jako zawód i powołanie*, oprac. Zdzisław Krasnodębski, Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków-Warszawa 1998, s. 5-53.
- Kuck Jordan Tyler, „The Dictator Without a Uniform. Kārlis Ulmanis, Agrarian Nationalism, Transnational Fascism, and Interwar Latvia” [praca doktorska, University of Tennessee], 2014.

- Landau Zbigniew, *Dwusektorowy układ gospodarki Polski międzywojennej i jego konsekwencje (na przykładzie lat 1930–35)*, „Przegląd Historyczny” 63, 1972, 2, s. 451–467.
- Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy, *Lata interwencjonizmu państwowego 1936–1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989 (Gospodarka Polski Międzywojennej 1918–1939, t. 4).
- Łapa Małgorzata, *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź 2002.
- Larsson Tomas, *Land and Loyalty. Security and the Development of Property Rights in Thailand*, Cornell University Press, Ithaca 2012.
- Leszczyński Adam, *Ludowa historia Polski. Historia wycisku i oporu. Mitologia panowania*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2020.
- Linkiewicz Olga, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Universitas, Kraków 2018.
- Littlefield Alice, Reynolds Larry T., *The Putting-Out System. Transitional Form or Recurrent Feature of Capitalist Production?*, „The Social Science Journal” 27, 1990, 4, s. 359–372.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Neriton, IH PAN, Warszawa 2005.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Przemiany społeczeństwa polskiego od XIX-wiecznych reform agrarnych do wejścia Polski do Unii Europejskiej*, w: *W drodze ku modernizacji. Synteza*, red. Paweł Grata, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2024, s. 329–367.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Społeczeństwo*, w: *Wokół nowej syntezy dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Włodzimierz Mędrzecki, IH PAN, Warszawa 2019 (Metamorfozy Społeczne, t. 22), s. 135–142.
- Mieszczankowski Mieczysław, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983.
- Mika Bartosz, *Digital „Putting-out System” — an Old New Method of Work in Platform Economy*, „Polish Sociological Review” 2020, 3/211, s. 265–280.
- Nałęcz Daria, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, PIW, Warszawa 1994.
- Norkus Zenonas, Markevičiūtė Jurgita, *New Estimation of the Gross Domestic Product in Baltic Countries in 1913–1938*, „Cliometrica” 2020, <https://doi.org/10.1007/s11698-020-00216-z> (dostęp: 23 IX 2024).
- Norkus Zenonas, Markevičius Vaidas, Markevičiūtė Jurgita, *From Warfare to Welfare States? Social and Military Spending in the Baltic States 1918–1940*, „Scandinavian Economic History Review” 2020, s. 1–21, <https://doi.org/10.1080/03585522.20.1716060> (dostęp: 23 IX 2024).
- Piątek Grzegorz, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2022.
- Qasmi Ali Usman, *Qaum, Mulk, Sultanat. Citizenship and National Belonging in Pakistan*, Stanford University Press, Stanford 2024.
- Sioma Marek, *Koncepcja władzy i spór o elitę obozu piłsudczykowskiego w latach 1935–1939. Zarys zagadnienia*, „Dzieje Najnowsze” 47, 2015, 4, s. 69–81.

- Sioma Marek, *Polityka Obozu Zjednoczenia Narodowego wobec wsi i chłopów w latach 1937-1939*, „Res Historica” 35, 2013, s. 129-148.
- Skórzyński Jan, *U genezy Estado Novo. Przemiany polityczne i ustrojowe Portugalii w pierwszej połowie XX wieku*, „Dzieje Najnowsze” 54, 2022, 2, s. 27-47.
- Strauss Julia, *State Formation in China and Taiwan. Bureaucracy, Campaign, and Performance*, Cambridge University Press, Cambridge 2019.
- Tönnies Ferdinand, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, PWN, Warszawa 1988 (oryg. niem. 1887).
- Ulanowski Tadeusz, *Nespa? 15 lat rozjemstwa na kwaterze Marsa i w poczekalni Marksa*, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1935.
- Weber Max, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011 (oryg. niem. 1920).
- Weber Max, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, PWN, Warszawa 2002 (oryg. niem. 1972).
- Weber Max, *O stosunkach pracy w gospodarce rolnej*, „Roczniki Historii Socjologii” 5, 2015, s. 7-27.
- Weber Max, *Państwo narodowe a narodowa polityka gospodarcza*, w: Max Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, oprac. Zdzisław Krasnodębski, Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków-Warszawa 1998, s. 172-195.
- Wierzbicki Piotr, *Podręcznik Europejczyka. Z Ciemnogrodu do Paryża*, Zysk i S-ka, Poznań 1996.
- Wyźga Mateusz, *W stronę nowej syntezy historii społecznej? Uwagi nad „Ludową historią Polski” Adama Leszczyńskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 129, 2022, 1, s. 195-229.
- Zackiewicz Grzegorz, *Między władzą a społeczeństwem. Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych 1937-1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2021.
- Zagóra-Jonszta Urszula, *Wielki kryzys gospodarczy w opinii „Lewiatana” i górnośląskich sfer wielkoprzemysłowych*, „Optimum. Economic Studies” 2021, 1/103, s. 24-39.

Biogram: Tomasz Flasiński, dr, współpracownik Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN. Główny obszar badań: historia dwudziestowiecznej Azji Południowej, ze szczególnym uwzględnieniem subkontynentu indyjskiego; kontakt: radagajs@poczta.fm.

Author: Tomasz Flasiński, PhD, historian affiliated to the Tadeusz Manteuffel Institute of History, Polish Academy of Sciences. Main research area: history of South Asia (especially the British Raj and its successor states) in the twentieth century; contact: radagajs@poczta.fm.